JEŹDZIEC i HODOWCA



1934 Nr. 36

Dla amatorów konia szlachetnego

Najmilszy i najtańszy podarek na Gwiazdkę to zeszyt

„Jeźdźca i Hodowcy"

poświęcony HODOWLI KONIA ANGLO-ARABSKIEGO, na papierze kredowym za zł. 5 (z przes. poczt. zł. 5.50), na papierze ilustracyjnym za zł. 3 (z przes. poczt. 3.50)

Również

pozostało jeszcze po kilkadziesiąt egzemplarzy numeru ARABSKIEGO oraz JEŹDZIECKIEGO Cena numeru arabskiego na papierze ilustracyjnym zł. 7 — jeździeckiego na kredzie zł. 3 za przes. poczt. 50 gr.

Wszystkie numery bogato ilustrowane zawierające treść wyczerpującą przedmiot, pióra najwybitniejszych autorów.

Do nabycia w Administracji „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16, tel. 220-26, P. K O. 6161.

JEDYNY OBSZERNY

poradnik informator techniczno-rolniczy

KALENDARZ GOSPODARSKI

NA ROK 1935

objętości 345 stron druku formatu książkowego

zawiera praktyczne wskazówki i informacje ze wszystkich działów rolnictwa

CENA KALENDARZA

Zł. 1.50

z przesyłką pocztową zwykłą

Zł. 2.00

Do nabycia

w KSIĄŻNICY dla ROLNIKÓW Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, KOPERNIKA 30. Pokój 104, I piętro. Konto P.K.O. 21164.

Majętność KOMIEROWO pow. Sępolno POMORZE

sprzeda ogiera

PROMIENIA

pełnej krwi po Perdiccas z Miss-Bond

Jeździec i Hodowca

36

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

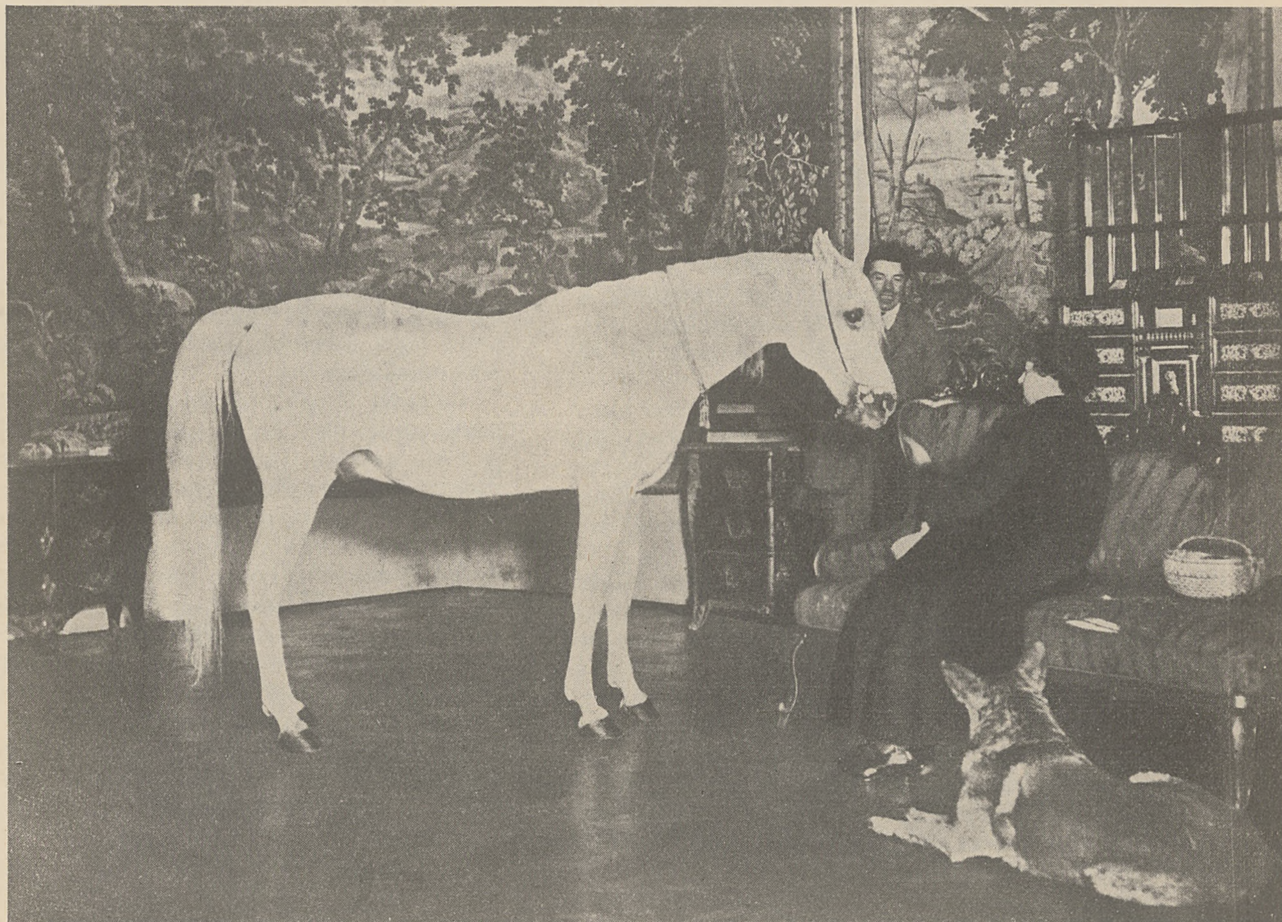
TREŚĆ Nr. 36: Blandford — Mr. Jinks. Sprawozdanie z meetingów popularnych P. Z. J. roku 1934-ego. O wprowadzenie konika polskiego typu „tarpana leśnego" do rezerwatu Puszczy Białowieskiej — Dr. Tadeusz Vetulani. Nieco o rodzinach żeńskich według danych ostatnich lat — Jan Łaszkiewicz. Wyzyskanie przednówka zimowego dla racjonalnego treningu — Jerzy Jacyna. Czy powinniśmy jechać do Berlina? — Tadeusz Grabowski. Jesienny sezon biegów myśliwskich za psami w 5 p. s. k. w Dębicy — Edward Breza. Ś. p. ppłk. Stanisław Rabiński. Wolna Trybuna. W obronie jeźdźców cywilnych — Ignacy Wieleżyński. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIII — WARSZAWA, DN. 20 GRUDNIA 1934 R.

REDAKCJA MA ZASZCZYT ZAWIADOMIĆ P. T. PRENUMERATORÓW I CZYTELNIKÓW, ŻE 1-SZY ZESZYT „JEŹDŹCA I HODOWCY" W R. 1935 ZOSTANIE POŚWIĘCONY MONOGRAFJI ZASŁUŻONEGO STADA W DZIKOWIE.

SZANOWNYM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM „JEŹDŹCA I HODOWCY" ORAZ WSZYSTKIM PRZYJACIOŁOM I ŻYCZLIWYM WYDAWNICTWU — NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE SKŁADA

REDAKCJA



Stary Achmed wita każdorazowo gości zwiedzających stadninę ks. R. Sanguszki w Gumniskach w sali recepcyjnej pałacu.
Foto: Keystone.

Blandford



Sensacją sportową roku 1933 było 259 zwycięstw Gordona Richardsa, który pobił rekord Freda Archera z r. 1884-go.

W roku bieżącym padł inny rekord, jeszcze starszy, a przytem mający większe znaczenie, jako dotyczący dziedziny hodowli. Piętnastoletni Blandford dał mianowicie zwycięzców na sumę 75.706 fst., bijąc dotychczasowy rekord Stockwell'a z r. 1866 — 61,391 fst. Jednocześnie we Francji, syn Blandforda, Brantôme, niepobity w 9 wyścigach, uchodzi za najlepszego konia powojennego.

„Król reproduktorów", nowy „chef de race", oto najczęściej spotykane w prasie przydomki championa roku 1934. Być może jest w tem trochę przesady, ale niemniej, odrodzenie, tak wspaniałe, męskiej linji Isonomy'ego, jest prawdziwym ewenement'em hodowlanym.

W ostatnich latach walka o czołowe miejsca na liście reproduktorów angielskich toczyła się niemal wyłącznie między przedstawicielami Cyllene'a (reprezentowanego przez Phalarisa i jego synów: Manna, Pharos, Colorado) i Hamptona (Gainsborough — Solario i Son in Law).

Sukces Blandforda przyćmił wszystkich dotychczasowych championów i jest zbyt przekonywujący, aby był krótkotrwały i dlatego zasługuje na wszechstronne omówienie.

KARJERA WYŚCIGOWA BLANDFORDA.

Blandford urodził się 26 maja 1919 roku w Państwowem Stadzie w Tully (Irlandja), jako drugi produkt klaczy Blanche. Roczniakiem nabył go na grudniowych przetargach w Newmarket p. R. C. Dawson za 730 gw. Blandford zadebiutował jako dwulatek 8 czerwca 1921 r. w Newbury, w Kennet Stakes, jako silny faworyt (5 : 2) i łatwo pobił pole złożone z 18 koni.

W tydzień potem, pomimo dokuczających mu bukszyn, bierze udział w Windsor Castle Stakes, w Ascot, znowu jako faworyt, ale w końcowej walce ulega o szyję Alaric'owi, który niósł o 10 lb mniej wagi. Jako późno urodzony i na niepewnych nogach, Blandford, nie biegał już więcej jako dwulatek.

W następnym roku debiutuje, w maju, w Hurst Park, gdzie w nagrodzie Paradise Stakes (2.000 mtr.) jako pierwszy faworyt w cantrze bije 10 trzylatków z Captain Fracasse i Spike Island na czele. Następny start, po miesięcznej przerwie, wypadł w poważniejszej już gonitwie dla 3 l. i st., Princess of Wales Stakes (2.420 fst. — 2.400 mtr.), w Newmarket. Blandford jak zwykle odstartował jako gorący faworyt (11 : 10) i odniósł b. łatwe zwycięstwo, przyczem na najbliższych miejscach były 4 l. Silver Image i 3 l. Sicyon. Po gonitwie tej, wielu sprawozdawców, nie zawahało się napisać, że Blandford jest lepszym trzylatkiem od derbisty Captain Cuttle'a! Być może, do opinji tej przyczyniły się głośne galopy Blandforda. W każdym bądź razie, Blandford (chociaż pozostał w treningu do wiosny

gn. BLANDFORD (3) ur. 1919.

Blanche (1912)								**Swynford (1907)**							
Black Cherry				White Eagle				Canterbury Pilgrim				John O'Gaunt			
Black Duchess		Bendigo		Merry Gal		Gallinule		Pilgrimage		Tristan		La Flèche		singlass	
Black Corrie	Galliard	Hasty Girl	Ben Battle	Mary Seaton	Galopin	Moorhen	Isonomy	Lady Audley	The Earl or The Palmer	Thrift	Hermit	Quiver	St. Simon	Dead Lock	Isonomy

r. 1923), więcej na torze się już nie ukazał. Karjera jego, na oko niezbyt przekonywująca, nie wykazała, zdaniem jego najbliższego otoczenia, prawdziwej klasy, jaką posiadał.

Zanim przejdę do bliższych przodków Blandforda, przypomnę, że z linji męskiej Irish Birdcatcher'a istnieją dwie gałęzie: Stockwella (ur. 1849) i Oxforda (1857). Pierwsza przez Bend Ora, odgrywa dominującą rolę w hodowli świata, podczas gdy druga, reprezentowana przez wnuka Oxforda, Isonomy'ego, miała znaczenie drugorzędne. Isonomy dał szereg wybitnych racerów m. i. „potrójnie wieńczonych" Commona i Isinglassa, dalej Gallinule, naszego Rulera etc., ale synowie jego nie dali w pierwszem pokoleniu, ani wybitnych wyścigowców, ani co gorsze, klasowych reproduktorów.

Najklasowszy na torze **Insiglass** (2. D.L. Ecl. Asc.), który na 12 startów był 11 razy pierwszy i 1 raz drugi i zdobył rekordową dotychczas dla Europy sumę 58.255 fst., pomimo kompletu najlepszych matek świata, nie dał godnego siebie syna.

W liczbie przyprowadzonych doń klaczy znajdowała się **La Flêche,** jedna z najsławniejszych w dziejach wyścigów racerek, która na 24 starty zwyciężyła 16 razy na sumę 34.703 fst. wygrywając m. i. Tys. Gwinei, Oaks, St. Leger, Ascot Gold Cup.

Z połączenia tego urodził się **John O'Gaunt**, delikatnego zdrowia, którego jedynym poważnym sukcesem na torze było zajęcie drugiego miejsca w Derby za St. Amant. John O'Gaunt przeszedł do historji hodowli dzięki temu, że w roku 1906 lord Derby pokrył nim swą sławną klacz **Canterbury Pilgrim.** Canterbury Pilgrim była córką niespożytego herosa torów angielskich i francuskich Tristana (29 zwycięstw, w tem Ascot Gold Cup, trzykrotnie Champion Stakes i trzykrotnie Grand Prix de Deauville) i wysoce klasowej Pilgrimage, która po zwycięstwach w Tysiąc Gwinei i Dwa Tys. Gwinei, przyszła II-a w Oaks tylko naskutek brokendown'u. Pilgrimage dała w stadzie derbistę Jeddah, oraz Canterbury Pilgrim, która okazała się godną córką swoich rodziców, ponieważ zdobyła Oaks, zaś w stadzie lorda Derby dała z St. Simon'em Chaucer'a, a w r. 1907 z wymienionym powyżej John O'Gaunt'em, **Swynforda.** Swynford był klasowym wyścigowcem, który zdobył St. Leger, Eclipse St., Pss. of Wales St. etc. na sumę 25.508 Ł. W stadzie lorda Derby okazał się niemniej sławnym reproduktorem. Obok szeregu klasowych klaczy: Keysoe, Tranquil, Bettina, Saucy Sue, dał derbistę Sansovino, Blandforda, Stratforda, St. Germans i Lancegaye. Dwaj ostatni eksportowani do U.S.A. zdobyli sobie tam wielką sławę, pierwszy jako champion reproduktorów w r. 1932, a drugi jako ojciec tegorocznego derbisty Cavalcade.

Przejdźmy obecnie do lewej strony rodowodu Blandforda, którego matka Blanche, podobnie jak i ojciec, jest prawnuczką Isonomy'ego, przez drugiego jego syna, **Gallinule.** Gallinule zasłynął przedewszystkiem jako ojciec klaczy, z których najsławniejszą była Pretty Polly, gdyż synowie jego, w których liczbie było dwóch zwycięzców St. Leger'u Wildfowler i Night Hawk w hodowli nie odegrali żadnej roli. White Eagle poza matką Blandforda dał jeszcze matki Flamingo, Royal Lancer, Poisoned Arrow, Myrobella. Zwrócić natomiast należy uwagę na znakomitą linję żeńską, z której pochodzi Blanche. Babka jej **Black Duchess** dała w stadzie jednego z filarów hodowli współczesnej, Bay Ronalda, oraz wybitną matkę st. **Black Cherry**, córkę żelaznego **Bendigo** (wygrał jako trzyletni Cambridgeshire hdc., jako 5 l. Lincolnshire hdc. jako 6 l. Eclipse St., jako 7 l. Great Jubilee hdcp. i Champion Stakes).

Black Cherry dała w stadzie 9 zwycięzców na sumę 30.543 fst., w tej liczbie rodzone siostry: Cherry Las (Tys. Gwinei, Oaks) i **Blanche.**

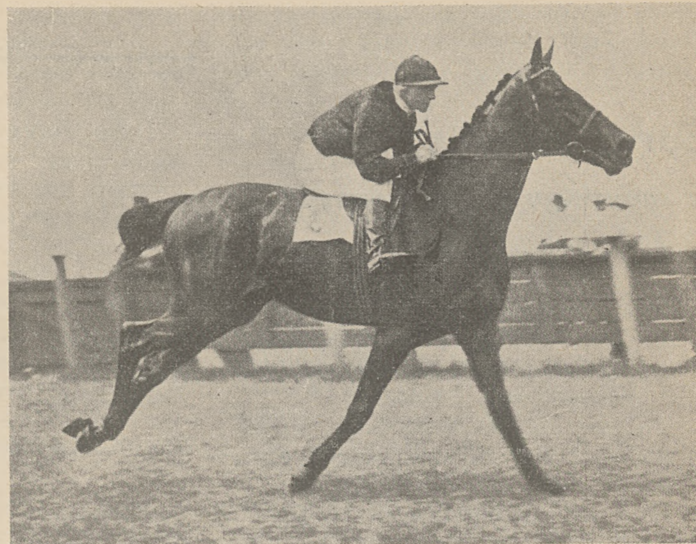
Blanche na torze niczem się nie odznaczyła, natomiast w stadzie prócz Blandforda dała Seminole zwyc. Cesarewitch hdc. (r. 1933), oraz pożyteczne Silver Hussar, Allagash, Nun's Veil.

Omówiliśmy 3 najbliższe pokolenia przodków Blandforda i stwierdziliśmy, że w liczbie ich, obok wybitnej klaczy wyścigowców Isinglassa, Tristana, Swynforda, znajdują się niemniej sławne klacze: La Flêche, Pilgrimage, Canterbury Pilgrim, Black Duchess, Black Cherry. Bon sang ne ment jamais!

Warto jeszcze zwrócić uwagę na pewien szczegół. Blandford, pomimo że pochodzi od dwóch kasztanowatych dziadków Canterbury Pilgrim i White Eagle, nie dał jeszcze dotąd żadnego kasztana. Jest więc czystogniadym, co odziedziczył, bądź w linji męskiej od Isinglassa lub La Flêche, bądź z linji żeńskiej od Galliarda lub Bendigo, który podobnie jak Galopin i St. Simon nie dał nigdy żadnego kasztana.

DOTYCHCZASOWA KARJERA STADNA BLANDFORDA.

W chwili obecnej lista klaczy do Blandforda jest zamknięta na 3 najbliższe lata, ale początek jego karjery stadnej był dość skromny. Oto jak się kształtowała dotychczas:



Bahram (Blandford — Friar's Daughter) niepobity w 5-ciu wyścigach dwulatek ks. Aga Khana.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

Rok	Zwycięzców	Wyścigów	Suma wygr.	Kolejność na liście reprod.
1927	5	10	Ł 8.631	18-y
1928	8	15	6.453	29-y
1929	15	30	40.246	2-i
1930	6	10	12.336	13-y
1931	14	19½	7.380	26-y
1932	13	21	23.080	7-y
1933	22	38	28.206	4-y
1934	26	57½	75.706	1-y

Ogółem więc w ciągu 8 lat Blandford dał w Anglji 109 zwycięzców w 201 wyścigach na sumę 202.038 fst. W poprzednich latach Blandford zwrócił na siebie uwagę nie ilością zwycięzców, ale jakością, a zwłaszcza w nagrodach klasycznych. W ostatnich 5-ciu latach dał 3 derbistów: Trigo, Blenheim, Windsor Lad. Zaledwie 5 reproduktorów może się uprzednio poszczycić takim rekordem! Trigo i Windsor Lad zdobyły pozatem St. Leger. Dwie córki Blandforda zdobyły laury w nagrodach klasycznych: Udaipur w Oaks, zaś Campanula w Tys. Gwinei.

Z żyjących obecnie reproduktorów żaden nie ma „na swoim koncie" 5-ciu zwyc. klasycznych.

W Irlandji trzej rodzeni bracia Trigo, Harinero, Primero zdobyli: pierwszy St. Leger, a pozostali Derby i St. Leger. Pozatem w poprzednich latach odznaczyli się w Anglji dobrą karjerą Athford (Jubilee, Doncaster Cup) i Buland Bala. W roku bieżącym w grupie trzyletnich ogierów trzecie miejsce po Windsor Lad i Colombo należy się Umidwarowi, zaś z klaczy, Zelina, nie wiele ustępuje Campanula'i. Z dwulatków niepobity Bahram (11.758 fst.) jest pierwszym faworytem na Derby r. 1935.

Poza granicami Wielkiej Brytanji biegało b. mało potomstwa Blandforda, z których wyróżnił się urodzony w Italji Filarete (biegał z powodzeniem w Italji i Francji), a przedewszystkiem Brantôme, którego francuzi uważają za „najlepszego z Blandfordów". Twierdzeniu temu nie można odmówić wiele słuszności, jeżeli wziąć pod uwagę, że Windsor Lad nie okazał zbyt wielkiej przewagi nad Easton'em w Derby, zaś Easton we Francji jest licony o 8 kg. niżej Brantôme'a. **Mr. Jinks.**

Sprawozdanie
z meetingów popularnych P. Z. J. roku 1934

Meetingi odbyły się w ilości, przewidzianej przez P. Z. J., we Lwowie, Ciechocinku, Łucku, Katowicach, Wrześni, Kielcach, Baranowiczach i Lublinie.

Pierwsze dwa meetingi, mniej rozpropagowane z powodu braku czasu, nosiły charakter raczej zawodów lokalnych.

W miarę zapoznawania się jeźdźców z układem i uposażeniem meetingów w nagrody, przybrały one charakter zawodów ogólnopolskich. Jeźdźcy bowiem rozpoczęli wędrówkę z meetingu na meeting. Nawet duże oddalenie jednej miejscowości od drugiej niezbyt ujemnie wpływało na frekwencję zawodników. Wytworzył się typ zawodnika, który figurował w programach dziennych niemal wszystkich meetingów. Nazwisk takich można wymienić trzy. Było kilkunastu zawodników, których zkolei spotykaliśmy na 2—3 meetingach. Są to wojskowi i cywilni, nazwiska przeważnie nowe, dotychczas niespotykane zupełnie wśród współzawodników, biorących udział w zawodach oficjalnych.

W każdym z meetingów brali udział jeźdźcy cywilni i wojskowi z bliższych okolic. Byli oni, naturalnie, stale w większości w stosunku do przyjezdnych z dalszych stron i wśród nich zawsze spotykało się jeźdźców początkujących.

Jeźdźcy początkujący wszędzie motywowali swój obecny udział w meetingach tem, że dawniej startować nie mogli, bądź to z powodu zbyt silnej dla nich konkurencji, bądź z racji zbyt trudnych dla początkujących warunków technicznych. Teraz zachęcają ich i dostępny program i widoki na zwrot kosztów udziału.

Jeźdźcy-ziemianie, którzy stanowili większość jeźdźców cywilnych, przeważnie utrzymywali, że dotychczas, niemając gdzie występować, zniechęceni zaniechali jazdy konnej. Obecnie znowu dosiedli koni i stanęli na nich do współzawodnictwa.

Rozpoczął się również ruch przy zakupie koni, a szczególnie przez osoby cywilne od wojskowych. Poszukiwane są konie ujeżdżone i przygotowane do sportu.

Dodatni wpływ meetingów popularnych na wzrost liczby jeźdźców czynnych zarysował się najwyraźniej i pozwala mieć nadzieję, że będzie się zwiększać, o ile meetingi popularne będą nadal konsekwentnie przeprowadzane.

Załączony wykaz startów w meetingach popularnych oświetla frekwencję jeźdźców. Ich stan liczebny może być podany później w cyfrach porównawczych w stosunku do lat ubiegłych po opracowaniu wszystkich sprawozdań przez rejestrację P. Z. J.

Meetingi popularne

	Ilość prób w każdym meetingu.	Starty we wszystkich meetingach.	Przeciętna startów	LWÓW	CIECHOCINEK	ŁUCK	KATOWICE	WRZEŚNIA	KIELCE	BARANOWICZE	LUBLIN
Próba konia wierzchowego	1	40	5	1	3	8	4	6	5	4	9
Cyw. konkurs lekki	1	80	10	5	6	14	11	15	8	8	13
Cyw. konkursy bez ograniczeń	2	184	$11^1/_2$	11	21	34	31	19	23	16	29
Konkursy dla pań	2	85	$5^5/_{16}$	6	8	19	4	7	8	14	19
Konkursy otwarte	2	501	$31^{15}/_{16}$	97	32	57	50	64	74	60	67
Biegi naprzełaj	2	95	$5^{15}/_{16}$	6	9	13	8	10	11	17	21
Biegi myśliwskie	2	46	$2^7/_8$	3	7	7	5	8	3	7	6
Konkursy dla młodego pokolenia	3	37	$2^5/_{16}$	0	9	8	1	6	3	10	0

Zgodnie z programem Meetingów Popularnych, każdy z nich był rozpoczynany od obowiązkowego przeglądu, celem którego było sprawdzenie, czy zewnętrzny wygląd jeźdźca, rynsztunku i konia jest zgodny z przyjętemi powszechnie regułami, i czy stan przygotowania konia pozwala na dopuszczenie ich do udziału w zawodach.

Wszędzie delegat P. Z. J. przeprowadzał te przeglądy wraz z członkami Jury, starając się nietylko sprawdzać, lecz w miarę możności i pouczać. Prawo wykluczenia konia i jeźdźca z zawodów nie było zastosowane ani razu, a to ze względu na nowość podobnych przeglądów i dotychczasowy brak jakichkolwiek sposobów praktycznego pouczenia jeźdźców.

Na początku sezonu meetingów popularnych umiejętność odpowiedniego ubierania się, dopasowania i dbania o rynsztunek, staranie o toaletę konia ,kucie i pielęgnację kopyt, przedstawiały się w ogromnej większości wypadków bardzo słabo.

Wskazówki robiących przegląd były przyjmowane prawie bez wyjątków chętnie i szybko wprowadzane w czyn. Rzadkością też było powtarzanie przy następnym przeglądzie tych samych uwag tym samym jeźdźcom.

Polepszenie się zewnętrznego wyglądu jeźdźców, toalety konia i t. p. pod koniec sezonu było bardzo widoczne, z czego wnioskować można o celowości i potrzebie tych przeglądów przynajmniej jeszcze przez lat kilka.

Sprawdzanie stanu ujeżdżania konia było przeprowadzane w zakresie elementarnego opanowania koni. Wyniki były dostateczne.

Wskazówki co do ujeżdżania ograniczało się do podkreślenia jedynie rażących błędów. Można osiągnąć polepszenie ujeżdżania przez specjalne konkursy i pracę pod kierunkiem fachowych instruktorów.

Konkurencje, zarezerwowane dla młodocianych jeźdźców, tylko na dwóch meetingach były obsadzone przez trzech jeźdźców, jest to rekord, świadczący o znikomych zapisach.

Narazie nie można brać tego zbyt pesymistycznie. Konkurencje te, jako zupełnie nowe, powinny dopiero tworzyć zastępy jeźdźców, a przedewszystkiem przełamać zakorzenione w społeczeństwie obawy przed jakoby niebezpiecznym sportem jeździeckim.

Jest wątpliwe, czy konkurencje dla młodzieży, urządzane w okresie szkolnym będą się kiedykolwiek udawać.

Panie są dobrym materjałem jeździeckim ze względu na łatwość zaszczepienia im hazardu sportowego. Ilość zawodniczek podczas sezonu zwiększyła się o kilka nazwisk.

Propozycje dla pań wymagają rewizji. Dotyczy to przedewszystkiem zbyt ostrych ograniczeń. Tegoroczne ograniczenia pozbawiły znaczną ilość amazonek możliwości udziału w zawodach. Ograniczenia te nie były współmierne w stosunku do konkursów „cywilnych". W tych ostatnich

mogli brać udział jeźdźcy bardzo zaawansowani w wygranych nawet w konkursach międzynarodowych, panie zaś, które np. zdobyły III-cią nagrodę w prowincjonalnym konkursie lecz uznanym za publiczny, już nie miały odpowiednich damskich konkursów.

Ilość i zasadnicza struktura konkursów „cywilnych" nie nasunęła wątpliwości. Ponieważ jednak ilość początkujących jeźdźców panów zwiększyła się i najprawdopodobniej nadal zwiększać się będzie, wyłania się konieczność zrównoważenia w przyszłości współzawodnictwa pomiędzy starymi, zaawansowanymi jeźdźcami a początkującymi przez wprowadzenie pewnych ograniczeń bądź w stosunku do jeźdźców, bądź też w stosunku do koni.

Ograniczenia w stosunku do oficerów, mających ukończony kurs instruktorów jazdy, wykluczyły z zawodów znaczną ilość jeźdźców wcale niezaawansowanych sportowo.

Ograniczenia zaś w stosunku do jeźdźców sportowo-zaawansowanych również powinny być zrewidowane. Jeźdźcy ci obecnie są pokrzywdzeni, gdyż na całym obszarze Rzeczypospolitej pozostają im tylko zawody w Warszawie, Gnieźnie ,Gdyni i Zakopanem.

Omawiane ograniczenia przyczyniły się niezawodnie od ośmielenia początkujących lub niezaawansowanych jeźdźców i pomimo swej jednostronności były dobrym środkiem do rozpropagowania meetingów popularnych w pierwszym roku ich egzystencji. Dalsze utrzymanie w mocy tych ograniczeń może stać się szkodliwe, zniechęcając jeźdźców zaawansowanych i dla sportu potrzebnych.

Tam, gdzie organizatorzy włączali do programów własne konkursy, zupełnie otwarte, niezwłocznie zjawiali się jeźdźcy czołowi. Świadczy to o tem, że dla nich są potrzebne konkurencje.

Wreszcie współzawodniczenie z lepszymi jeźdźcami, stosowane z umiarem, nie zniechęci początkujących jeźdźców, lecz przyczyni się do podniesienia ich klasy.

Biegi naprzełaj wszędzie cieszyły się powodzeniem, zwiększającem się w miarę zbliżania się sezonu ku końcowi. Jeżeli chodzi o jeźdźców panów, szczególnie odpowiadają one jeźdźcom z pośród ziemian nawykłych do jazdy terenowej i często posiadających odpowiednie konie.

Ten rodzaj sportu jest bardzo zrozumiały, pociągający i przy odpowiednich warunkach — dostępny. Zanotowano dwa wypadki udziału w biegach naprzełaj oficerów piechoty (Katowice, Lublin).

Ograniczenia co do udziału jeźdźców były bardzo surowe, pewne ich złagodzenie przyczyniłoby się do zwiększania ilości zapisów, jeśli przyjmiemy zagranicę, np. konkretne wyczyny w gonitwach przeszkodowych, a nie zaś sam fakt udziału w wyścigach oficjalnych.

Wybór terenów do biegów naprzełaj nie wszędzie był odpowiedni, a to dlatego, że organizatorzy koniecznie chcieli łączyć stronę widowiskową biegów z ich przeprowadzeniem. W taki sposób krępowali siebie w wyborze tras, robiąc ich początek i koniec na torach, gdzie odbywała się pozostała część zawodów.

Nasuwa się konieczność wyjaśniania i wymagania w przyszłości od organizatorów, przedewszystkiem racjonalnej technicznej organizacji biegów naprzełaj, pozostawiając stronę widowiskową na drugim planie.

Biegi myśliwskie miały najmniejsze powodzenie i wszędzie bez wyjątków wywoływały narzekania ze strony jeźdźców. Częściowo udawało się je łagodzić przez zarządzenie, aby start odbywał się bez dopuszczania wyrównania stawki przez mastra, a finisz — na możliwie długim dystansie.

Biegi myśliwskie z powodzeniem mogłyby być zastąpione racjonalnie organizowanem point to point. Spełniłyby one zadanie przygotowywania jeźdźców do biegów naprzełaj.

Natomiast biegi myśliwskie należałoby propagować jako świetną klasyczną formę jazdy terenowej, ale bez decydującego o zwycięstwie celownika i poza programem meetingów popularnych.

Ostre ograniczenia wieku koni wpłynęły ujemnie na zapisy w próbach konia wierzchowego. Wymagania, stawiane w propozycjach co do ujeżdżenia były zbyt trudne dla koni 4-letnich i również zmniejszyły zapisy.

Po zrewidowaniu warunków prób konia wierzchowego i złagodzenie przez ograniczenie w stosunku do jeźdźców i koni, ten rodzaj konkurencji, zachowując swoje doniosłe znaczenie wychowawczo-jeździeckie ,powinien mieć w przyszłości bardzo duże powodzenie. Konie pełnej krwi należałoby dopuścić do próby konia wierzchowego.

Wszędzie spotykając wśród organizatorów dużo dobrej woli, nie wszędzie jednak się widziało odpowiednią organizację meetingów.

Pod tym względem rok obecny powinien dać pozytywne wyniki, gdyż przez stałą obecność na zawodach delegata P.Z.J.:

1. ujednostajniło się sposoby sędziowania (nie było z tego powodu ani jednej reklamacji);

2. ujednostajniło się w dużej mierze sposoby ustawiania parcoursów i budowania przeszkód;

3. ujednostajniło się porządek przeprowadzania konkursów.

Jednolitość organizacji wpłynęła na wytworzenie zaufania pomiędzy współzawodnikami a organizatorami.

Dla utrzymania nadal powagi Meetingów Popularnych i zapewnienia im pełnej obsady jeźdźców, wskazanem jest, aby wymagało się od towarzystw organizujących:

1. ścisłego stosowania się do warunków, wyszczególnionych w propozycjach P.Z.J. dla Meetingów Popularnych;

2. należytego i w odpowiednim terminie ogłaszania i rozsyłania swoich propozycyj.

Terminy końcowych meetingów, następujące po sobie w bardzo krótkich odstępach czasu, dodatnio wpłynęły na frekwencję jeźdźców. Jedźcy mogli przyjeżdżać sami i przewozić konie bezpośrednio z jednego meetingu na drugi, zaoszczędzając na wydatkach transportowych.

Jednak terminy należałoby przepracować, dzieląc je na okresy, składające się z pewnej ilości meetingów, ujętych w grupy geograficzne:

1. nie będzie wówczas odosobnionych, a przez to obsadowo osłabionych meetingów;

2. nie będzie zbytnio przemęczany materjał koński.

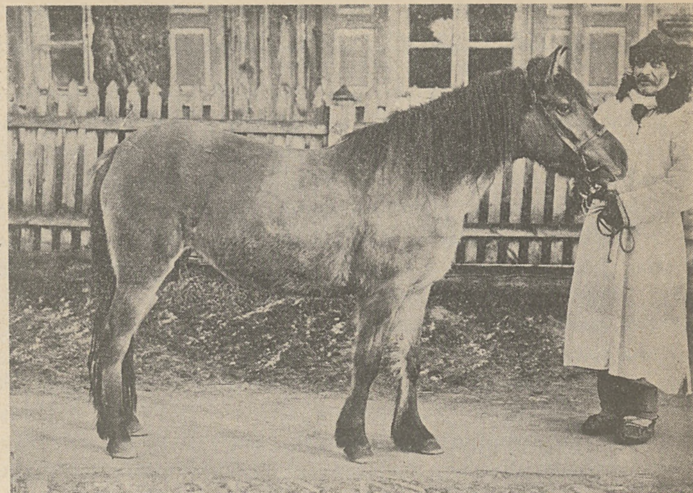
Każdy z odbytych meetingów w większym lub mniejszym stopniu spełnił swoje zadanie. Rażących różnic w wykonaniu zadania nie było. Każda z placówek okazała się zdolna do pracy i nigdzie subwencje P.Z.J. nie zostały zmarnowane. Zapoczątkowana praca wymaga tylko pewnych poprawek, wyłonionych przez osiągnięte doświadczenie, oraz dalszego jej kontynuowania. Przerwa w pracy, jakiejkolwiek z placówek spowodowałaby utratę procentów, które otrzymano dzięki poczynionym przez P.Z.J. wkładom.

Koniecznem więc jest przedewszystkiem zachowanie dotychczasowego przydziału subwencyj i, w miarę posiadanych środków, tworzenie nowych placówek, ale takich, które zapewnią, że potrafią z korzyścią zużyć otrzymane pieniądze.

Klacz wierzchową **pół krwi, 6 lat, dobrze ujeżdżoną bez felerów sprzedaje Wojciech Marylski Majątek Pęcice, poczta Pruszków.**

Dr. TADEUSZ VETULANI (Wilno—U.S.B.)

O wprowadzenie konika polskiego typu „tarpana leśnego" do rezerwatu puszczy białowieskiej



Konik polski, typu tarpana leśnego.

W związku z mojemi przeszło dziesięcioletniemi badaniami nad konikiem polskim i jego pochodzeniem, już niejednokrotnie podnosiłem nastręczającą się logicznie sprawę pomieszczenia grupy myszatych koników typu „tarpana leśnego" w żubrowym względnie oddzielnym rezerwacie puszczy białowieskiej. Tam w kolebce występowania swych dzikich przodków, konie te powróciwszy do stanu zdziczenia, byłyby nietylko cennem wzbogaceniem fauny naszego rezerwatu, ale zarazem jako wysoce interesujący przedmiot studjów, byłyby niewątpliwie poważną atrakcją dla szerszych sfer odnośnych specjalistów, także zagranicznych.

Jak to wynika z odnośnych badań i prac naukowych, tarpan stepowy (Equus caballus Gmelini Ant.), wyjściowa forma koni orjentalnych oraz niektórych prymitywnych koni i koników Eurazji — którego ostatni dziki przedstawiciel zginął z ręki człowieka w stepach południowej Rosji pod koniec roku 1879 — w okresie polodowcowych tunder oraz stepów jak to wynika z mych badań, występował także w środkowej oraz północno-zachodniej Europie, łącznie z inną fauną charakterystyczną dla tych środowisk. Później jednak w miarę jak polodowcowe formacje wymienionych okolic Europy ustępowały środowisku leśnemu o wybitnie wilgotnym klimacie, stepowy tarpan jużto cofał się wraz z inną fauną stepową — poprzez dzisiejsze Podole i Ukrainę — do swej kolebki to jest w stepy południowej Rosji, jużto ginął w niekorzystnych dla siebie warunkach bytu, jużto wreszcie przystosowywał się do wilgotnego środowiska leśnego, przepłacając jednak tę aklimatyzację szeregiem wstecznych zmian o charakterze achondroplazji (chondrodystrofji), powstałych na tle zaburzeń w procesach przemiany materji i wzrostu.

Tego zmienionego tarpana Europy środkowej odróżniającego się od tarpana stepowego m. i. krótką lecz szerszą i w profilu więcej wklęsłą głową (znamiona brachycefalji), oraz skróconemi odnóżami (znamiona mikromelji) i i., określiłem jako tarpana leśnego (Equus caballus Gmelini Ant. subspecies silvatica). Znane bowiem z terytorjów Polski i Niemiec jego kopalne szczątki zostały znajdywane — jak na to wskazałem — wyłącznie w towarzystwie fauny leśnej. Małe myszate dzikie konie leśne określane przez współczesnych jako Equus silvestris, żyjące w wiekach średnich w puszczach Śląska i Danji, a jeszcze w XVI wieku w lasach Prus, Polski, Litwy i Żmudzi, były niewątpliwie przedstawicielami tego właśnie dzikiego tarpana leśnego. Jak to w świetle niektórych zapomnianych źródeł wykazałem, nie ulega dziś wątpliwości, że dzikie tarpany leśne przetrwały najdłużej w Polsce w puszczy białowieskiej. A jak wynika z innych źródeł ostatnie osobniki wyłowione stamtąd w drugiej połowie XVIII wieku, żyły następnie do pierwszych lat XIX wieku w zwierzyńcu hr. Ordynata Zamoyskiego (stąd nazwa miejscowości Zwierzyniec) w pobliżu Zamościa, skąd wreszcie zostały rozdane okolicznym włościanom. Wynika stąd zatem, że także ostatnie ślady udomowienia dzikiego tarpana leśnego miały miejsce przed ca 100 laty w Polsce w Lubelskiem, gdzie włościanie oprzęgali rozdane im ostatnie dzikie osobniki. Związek naszego prymitywnego konika z typem tarpana leśnego, wynika jasno z odnośnych prac naukowych. Omówione wyżej dane oparte na analizie źródeł wyjaśniają nadto, dlaczego to na tle tarpanowatego pogłowia miejscowych koni ziem polskich, właśnie w Biłgorajskiem — skąd pochodzą materjały mych badań — dają się dziś jeszcze obserwować okazy konika, odzwierciadlające typ tarpana leśnego najwierniej. Wreszcie ostatnio na podstawie badań naukowych, przeprowadzonych wspólnie z dr. Robertem Schulze z Wiednia, który bawił u mnie w Wilnie w celu wspólnych badań przez kilka tygodni na przełomie 1932/1933 wykazaliśmy, że owe achondroplastyczne zmiany charakteryzujące konika polskiego typu tarpana leśnego, analogicznie jak u innych gatunków zwierząt a także u ludzi, pozostają w związku z redukcyjnemi zmianami w przysadce mózgowej, a więc w tym ważnym gruczole dokrewnym, którego hormony regulują procesy przemiany materji i wzrostu. Histologiczne badania prof. Hillera z Wilna, przeprowadzone na odstąpionych mu przez nas przysadkach mózgowych, potwierdziły te wyniki w sposób wyraźny.

Prof. dr. Otto Antonius z Wiednia znany zoolog i w szczególności wybitny znawca equidów, w swych kilku publikacjach naukowych przyłączył się całkowicie do powyższych moich poglądów na problemat tarpana leśnego, a także znany zoolog berliński prof. dr. Max Hilzheimer pisał mi w jednym ze swych listów, że jego zdaniem wyodrębniony przezemnie tarpan leśny, zdaje się być istotnie ważnym kluczem do rozwiązania kwestji dzikich aluwialnych (polodowcowych) koni Europy.

Odkąd Antonius i Adametz w początkach bieżącego stulecia po raz pierwszy podkreślili ważność i znaczenie tarpana stepowego jako dzikiego przodka szeregu ras koni grupy orjentalnej i niektórych małych miejscowych koni Europy i Azji, europejscy przedstawiciele współczesnej nauki niejednokrotnie wysuwali zarzuty względem naukowego świata rosyjskiego, w oczach którego u schyłku XIX wieku (głównie w zimowych polowaniach na lodzie) wyginęły ostatnie tarpany w stepach południowej Rosji. W zarzutach tych podnoszono i tę okoliczność, że niestety pozwolono na zaginięcie tarpanów niemal bez śladu, skoro w muzealnych zbiorach rosyjskich zachowały się jedynie dwie czaszki i jeden niekompletny szkielet tych dzikich koni. Toteż skrupulatna nauka niemiecka tembardziej zainteresowała się naszemi tarpanowatemi konikami z okolic Biłgoraja, pozwalającemi rekon-

struować wygląd tarpana. Na prośbę znanego wiedeńskiego paleobiologa prof. dr. Othenio Abel'a, w roku 1927 Muzeum Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie odstąpiło do zbiorów jego instytutu naukowego w Wiedniu dwie typowo tarpanowate czaszki konika polskiego, pochodzące z moich zbiorów naukowych. Na prośbę dyrekcji berlińskiego ogrodu zoologicznego, skierowaną przez Poznański Ogród Zoologiczny, w roku 1927 kupiłem w Biłgorajskiem dla Berlina parkę typowych tarpanowatych koników. Przed ca dwoma laty Wiedeński Ogród Zoologiczny, pozostający pod naukowem kierownictwem wspomnianego prof. Antoniusa, nabył myszatą tarpanowatą klacz-konika, od Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego, który na skutek moich zabiegów już od szeregu lat trzyma i hoduju tarpanowate koniki. Ostatnio także Warszawski Ogród Zoologiczny nabył w Biłgorajskiem w ubiegłym roku, wskazaną przezemnie myszatą klaczkę typu tarpana. O zainteresowaniu okazywanem naszym tarpanowatym konikom przez inne ogrody zoologiczne, świadczą informacje jakie zawdzięczam dyrektorowi Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego p. K. Szczerkowskiemu, a o zainteresowaniu zagranicznego świata naukowego świadczą liczne wzmianki w odnośnej literaturze.

Przed paru dniami prof. Antonius przesłał mi na prośbę Heinz Hecka dyrektora zwierzyńca Hellabrunn pod Monachjum tegoroczny lipcowy zeszyt miesięcznika „Das Tier und wir", poświęcony w zupełności zagadnieniu dzikich koni. Zeszyt ten ujęty w barwne okładki przedstawiające dzikie konie Przewalskiego wg. pędzla Zygmunta Suchodolskiego z Monachjum, obejmuje następujące artykuły: 1. Urwildpferde — H. Heck, 2. Das letzte drussische Urwildpferd — Friedr. Falz-Fein + 3. Die Wiederentdeckung des Steppen Urwildpferdes — N. Przewalski 1880 (oryginalne sprawozdanie) 4. Die Rückzüchtung des altdeutschen Waldpferdes — H. Heck (Monachjum) i dr. L. Heck (Berlin) i wreszcie 5. Schorfheide — H. Heck.

Na dwa ostatnio wymienione artykuły pragnę zwrócić szczególną uwagę. Z artykułu braci Heinza i Lutza Hecków pod tytułem „Die Rückzüchtung des altdeutschen Waldpferdes" wynika mianowicie, że w ślad za swą udatną regeneracją turów — nieżyjących już od początków XVII wieku dzikich przodków naszego bydła domowego — z pomocą wzajemnego krzyżowania przez nich różnych ras bydła domowego, postawili sobie oni za zadanie wyhodować z powrotem na podobnej drodze dzikiego starogermańskiego konia leśnego, a więc tarpana leśnego. Do tego celu służą autorom różni potomkowie tarpana leśnego, a w szczególności także koniki polskie, które i ich zdaniem typ dzikiego tarpana leśnego odzwierciadlają w sposób najczystszy. Ponieważ niektórych cech dzikiego tarpana, jak np. m. i. właściwej mu krótkiej stojącej grzywy nie da się uzyskać przez krzyżowanie między sobą jedynie osobników udomowionych, przeto autorzy dla całkowitej rekonstrukcji dzikiego tarpana posługują się dzikiemi ogierami konia Przewalskiego i tarpanowatemi klaczami. W szczególności z połączenia ogiera konia Przewalskiego z klaczką islandzką oraz klaczką-konikiem polskim, otrzymali oni w Monachjum (zwierzyniec Hellabrunn) rezultat, który ogłaszają z tryumfem :„Przyszedł na świat bajeczny źróbek. W wieku młodocianym był on prawie jednostajnie szary z czarną grzywą, czarnym ogonem i szeroką czarną pręgą grzbietową. A gdy się wybarwił otrzymał biały spód, ciemną przednią partję kończyn i wszystkie inne cechy, właściwe starogermańskiemu koniowi leśnemu. Mamy znowu pierwszego konia leśnego! Urodziło się zwierzę, jakiego żaden człowiek nie spodziewał się więcej widzieć. Jest to jak bajka, tylko znacznie więcej interesujące". Do dalszej realizacji swego celu zmierzają autorzy przez analogiczne krzyżowanie także innych tarpanowatych klaczy z ogierem konia Przewalskiego, następnie przez wzajemne łączenie potomstwa w typie otrzymanego źróbka, wreszcie przez selekcję prowadzoną w kierunku delikatnej budowy, właściwej tarpanowi. Autorzy ubolewają, że niestety wobec szczupłości rozporządzalnego materjału oraz środków, nie mogą się oprzeć na amerykańskich wzorach hodowli masowej.

Na podkreślenie zasługuje tu jeszcze słuszne założenie autorów, zgodne całkowicie z poglądami nowoczesnej biologji genetycznej, wyrażone w zdaniach następujących: „Nie zaginęło w zupełności żadne zwierzę, o ile tylko istnieje jeszcze jego żywa plazma zarodziowa. Może być ona skrzyżowana z innemi gatunkami. Mogła ona przez tworzenie ras doznać zmian, niemniej jednak żyje ona i istnieje i można ją znowu wydobyć na światło dzienne z pomocą dzisiejszych wiadomości o dziedziczności. Produkty krzyżowania można drogą hodowli rozkładać z powrotem na ich elementy wyjściowe, przez odpowiednią selekcję można usuwać zmiany rasowe. Tak więc mogą z powrotem pojawić się zwierzęta, które od stuleci znikły. Wymarłe formy zwierzęce mogą być na nowo! Hodowla powrotna (to jest prowadzona w kierunku form wyjściowych T. V.) jest tą jedyną drogą jaką rozporządza człowiek, jeśli chce naprawić grzechy, popełnione wobec świata zwierzęcego przez bezwzględne wytępienie niektórych jego gatunków".

W artykule p. t. „Schorfheide" opisuje H. Heck północnoniemiecką leśną puszczę tej nazwy, która jako jedna z największych zwartych przestrzeni leśnych w Niemczech, dzięki rozmaitości drzewostanu i podszycia, a także dzięki rozmaitości krajobrazu, różnorodności terenu, zasobności w trzęsawiska, jeziora i rzeki i t. d., została ostatnio przeznaczona przez Wielkiego Łowczego Państwa Niemieckiego oraz Pruskiego Prezydenta Ministrów H. Goeringa, nietylko do całkiem nowoczesnej n a t u r a l n e j gospodarki leśnej, ale zarazem na rezerwat pierwotnej fauny Niemiec. Inspekcja tego niemieckiego parku ochrony przyrody miała miejsce w początkach czerwca b. r. Na zaproszenie Wielkiego Łowczego Państwa wzięli w niej udział obok przedstawicieli rządu niemieckiego i rządów innych państw, także przedewszystkiem zoologowie niemieccy i dyrektorzy niemieckich ogrodów zoologicznych, które to ogrody porównuje Heck do biblijnej arki Noego, gdyż dzięki nim właśnie niektóre dzikie formy zwierzęce, np. w szczególności żubry, zostały uchronione od zagłady i mogą znów powrócić do swobodnego życia jak np. w Schorfheide, gdzie obok innych przedstawicieli fauny niemieckiej żyją już dziś także żubry, dzikie konie i łosie. Tutaj niewątpliwie powrócą też wyhodowane z powrotem przez Hecków tury oraz dzikie tarpany leśne otrzymane z powrotem m. i. także z pomocą naszych polskich koników.

Omówiony wyżej częściowo lipcowy zeszyt niemieckiego czasopisma „Das Tier und wir" miesięcznika przeznaczonego dla wszystkich przyjaciół zwierząt, wykorzystałem zatem, aby naszym miarodajnym czynnikom oraz w szczególności naszej Radzie Ochrony Przyrody zwrócić uwagę na celowość i konieczność pomieszczenia grupy myszatych koników polskich typu „tarpana leśnego" w rezerwacie Puszczy Białowieskiej. Jeżeli dotychczasowe odnośne usiłowania podejmowane dotąd może niedość energicznie jużto na drodze przedstawienia tej sprawy na posiedzeniu jednego z naszych oddziałów Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, już to w drodze prywatnych rozmów, względnie wzmianki o tem w niektórych moich publikacjach naukowych, nie doczekały się dotąd realizacji, to sądzę, że niniejszy artykuł, poparty konkretnemi danemi zaczerpniętemi z prac niemieckich fachowców przyczynić się może skuteczniej do poruszonej przezemnie sprawy. Idzie tu bowiem nie o zaspokojenie jakiejś prywatnej ambicji, ale poprostu o spełnienie jednego z obowiązków względem nauki, która w imię dalszych zdobyczy wiedzy upomina się dziś także przez głosy zagranicznych przyrodników m. i. o to, aby nasi najtypowsi potomkowie tarpana leśnego powrócili do Puszczy Białowieskiej, gdzie ich dzicy przodkowie przetrwali w Europie najdłużej.

Rozporządzając dziś jeszcze odpowiednim materjałem, zdanym niestety wobec swej prymitywności — coraz bardziej na zagładę — a nadto rozporządzając rezerwatem w Puszczy Białowieskiej, jesteśmy w stanie wywiązać się względem nauki należycie z zadania, do spełnienia którego z natury rzeczy, jesteśmy powołani w pierwszym rzędzie.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nieco o rodzinach żeńskich według danych ostatnich lat

(Dokończenie).

We francuskiej hodowli posiadamy również kilka przykładów silnego rozwoju danej rodziny żeńskiej. Urodzona w r. 1916 córka Spearmint'a Seaweed, dotychchczas niezbyt wybitnie skuzynowana daje raptem z Bruleur'em rodzeństwo: Hotweed'a (1926) i Brulette (1928), dwóch racerów pierwszorzędnej marki. Pierwszy z nich zdobywa m. inn. francuskie Derby, Grand Prix, Prix Lupin i Hocquart, druga — Prix Penelope, du Cadran, na gruncie zaś angielskim dwa wysokie trofea: Oaks i Goodwood Cup.

W przeciągu trzech lat wydać dwóch racerów pierwszej, międzynarodowej klasy — zaiste, mało klaczy stadnych może się tem poszczycić. Możnaby to zjawisko porównać do eksplozji utajonych i nagromadzonych od dłuższego już czasu wartości wyścigowych z nieznanych nam przyczyn.

Wielce podobne zjawisko przedstawia nam progenitura francuskiej Oaksistki, córki Vigilant'a Kasbah (1892). W hodowli reprezentowaną została ona przez dwie córki: kopciuszka Kizil Sou i znakomitość Kizil Kourgan (Franc. Oaks, Grand Prix), obie po Omnium II.

Kopciuszek został babką Kantar'a (Alcantara II), zwycięzcy w Prix de l'Arc de Triomphe, jednego z lepszych racer'ów okresu powojennego we Francji (i importowanej do nas Kentucky), znakomitość natomiast również i w stadzie pozostała taką, dając po Bruleur'ze Ksar'a (Franc. Derby, Leger, Arc de Triomphe 2 razy), wielkość na torze i w stadzie (jak się obecnie wyjaśnia), dalej zaś doskonałego Kenilworth'a i dwie klacze: Kiao Tschau (matkę Kandy, 1000 Gwinei, po Alcantara II) oraz Kirin (matkę Kitty, c. Ayala, która zdobyła belgijskie Derby).

A zatem znów mieliśmy przed oczyma przykład rodziny, cieszącej się wybitnem powodzeniem zarówno na torze, jak i w stadzie.

W Italji podobne zjawisko możemy obserwować na progeniturze córki Pardon'a Parta'y (1909). Jedna z jej córek zostaje babką Pilade'a (1930, Captain Cuttle), tamtejszego derbisty i w tym samym roku (1930) druga córka Parta'y Pompea (Adam) wydaje (po Cranach'u) na świat chlubę Italji — Crapom'a, który u siebie w domu zdobywa Leger i Gran Premio di Milano, na gruncie zaś międzynarodowym: w Ostendzie Grand International w Paryżu zaś Prix de l' Arc de Triomphe!

Progenitura znakomitej Pretty Polly cieszy się w Italji zasłużoną reputacją poprzez swój córkę Dutch Mary (William the Third), która została matką Kopie (ta zaś Cappiello po Apelle, zwyc. Prix Lupin i Grand Prix de Paris we Francji) oraz zwycięzczyni Grand Premio d' Italia Duccia di Buoninsegna (Bridge of Earn), której córka Delleana (Clarissimus) z kolei zdobyła tę zaszczytną nagrodę, wnuczka zaś Dossa Dossi — Oaks włoski.

Równocześnie zaś w Anglji z progenitury Pretty Polly wyłaniają się: Arabella, Christopher Robin, Spike Island, Zodiac, Spelthorne, Kopi, (ostatnie cztery w Irlandji).

Nie można wreszcie pominąć milczeniem w Italji progenitury córki Gorgos'a Hollebeck (1914), której bliskie protoplastki żeńskie nic nie zdziałały, jednak ogiery używane do reprodukcji były pierwszorzędne.

Francusko-angielska rodzina ta przeszczepiona na grunt Italji dała odrazu w osobie syna Hollebeck konia klasy międzynarodowej — Ortello (1926, Teddy), zwycięzcę włoskiego Derby i Leger między innemi oraz francuskiego Prix de l'Arc de Triomphe. Półsiostra Ortello Olba (Kibwesi) pozostała natomiast matką dwóch Oaksistek italskich, rodzonych sióstr (po Havresac II) Ostiglii i Ortona'y, które rok po roku, zdobyły tę zaszczytną nagrodę (pierwsza z nich zdobyła prócz tego włoski Leger), możemy więc bez przesady mówić o wybitnem powodzeniu tej rodziny żeńskiej!

Z niemieckiej hodowli moglibyśmy przytoczyć dwa jaskrawe przykłady. Oto jeden z nich: w jednym roku (1930) rodzą się od matki (Aversion) i córki jej (Aditji) dwa konie (oba po Herold'zie). Ostatni z nich — Arjaman zdobywa Leger niemieckie i węgierskie, pierwszy — Alchimist, chluba hodowli niemieckiej, porównywany z Oleandrem i Alba'ą tryumfuje w Union Rennen, niemieckiem Derby, Grosser Preis von Berlin i Grosser Preis von Baden.

Równocześnie po tejże samej Aversion, matce Alchimist'a czynne są w hodowli niemieckiej reproduktory: Aberglaube, Aditi, do rodzeństwa zaś jej należą klasowe: Adresse (matka Antonia'i), Anschluss, Alpensrose, jest to zatem, jak widzimy jedna z najlepszych rodzin w Niemczech, t. zw. Alveole-Familie.

Drugi przykład — to progenitura córki Bend Or'a Orsova'y dzisiaj w Niemczech. Jedna z jej córek pozostaje babką Oleandra (1924, Prunus), wielkiego zdobywcy niezliczonych nagród klasycznych, druga — Austria poprzez swe córki Danubia'ę i Adria'ę tworzy dwa żywotne odgałęzienia żeńskie. Pierwsze z nich daje w I pokoleniu: Danilo II, Dolomit'a, Csardas'a, Nubiera, w II-em Wallenstein'a, Weissdorn'a, Walzertraum'a, Wolkenflug'a; drugie zaś odgałęzienie daje: Antivari, Avanti, Aventin'a.

Jest to odgałęzienie rodziny żeńskiej przez protoplastkę swą Constance spokrewnione z rodziną, do której należy Hyperion, o czem już pisaliśmy uprzednio.

W Polsce również możemy znaleźć podobne przykłady, aczkolwiek nie tak jaskrawe. Podczas gdy córka klasowej córki Aboyer'a Aragwy, związanej silnie z naszą hodowlą, Kolczuga (Villars) wykazuje doskonałą na torze formę, zdobywając m. inn. jesienią Hcp. Brzezia (łeb w łeb), o rok młodsza od niej siostrzenica jej Lauda II (Fils du Vent), pochodząca od córki Aragwy, zwyciężczyni Wielkiej Warszawskiej — Fatimy — zwycięża w Wiosennej.

Bardziej rozgałęziony przykład znajdujemy u klaczy z b. monarchji Rosette (fam. 20), która wielce się przysłużyła naszej hodowli. Dała ona bowiem trzy córki: Rodiję, Azalję i Donna Mobile (po ogierach Wombwell, Icy Wind i Mości Książe). Pierwsza z nich dała Eldorado, zwycięzczynię w gonitwie L. hr. Krasińskiego — Jeziornę (Fils du Vent), Garonnę (King's Idler), matkę najlepszego naszego zeszłorocznego dwulatka, syna Mah Jong'a — Mata (Produce, Fanshawe, Borowna) wreszcie Kohortę, która wykazywała przebłyski klasy. Azalja została matką wartościowego Jawora (Fils du Vent), trzecia wreszcie córka Rosette-Donna Mobile dała Jarosława (Harlekin), zeszłorocznego zwycięzcę Handicapu Brzezia.

Jest to więc rodzina, która doskonale zaaklimatyzowała się u nas.

Jeszcze więcej zadomowioną na naszym gruncie jest rodzina wartościowej córki Floreal'a Francji. Już babka jej Glory wygrała Oaks w Moskwie; Francja pozostawiła w hodowli dwie córki (obie po Fils du Vent): Cylicję i Dunkierkę. Pierwsza z nich wygrała nagrodę Borowna, druga — Oaks, Leger i wiele innych gonitw Cylicja dała po Mości Księciu zwycięzcę gonitwy im. L. hr. Krasińskiego — Kazbeka; Dunkierka zaś (po tym samym ogierze) wielce klasową Ile de France, tryumfatorkę w Produce, Oaksie i Wielkiej Warszawskiej.

Zwracając się myślą do Forwarda widzimy, iż w stadjum obecnem przynajmniej, możemy mówić tutaj nie o sukcesach rodziny żeńskiej, lecz pojedyńczej klaczy, t. j. Gaff, córki Javelin'a, ur. 1916 roku. Wydała ona na świat konia klasy Forwarda (Fils du Vent), którego wyczyny w świeżej mamy pamięci, naszą Oaksistkę, Dziwo II (Morganatic), wreszcie po Villars'ie — Genova'ę, zwycięzczynię m. inn. w nagrodach Widzowa, Wielkiej Warszawskiej, Janowskiej, ks. Lubomirskich.

O ile znajdujące się obecnie w stadzie córki Gaff: Sanda, Dziwo II, Genova spełnią pokładane w nich nadzieje — będziemy mówić wówczas o aklimatyzowaniu się odgałęzienia fam. 18 (zresztą ubogiego w parantele w przeszłości), reprezentowanego w Polsce przez Gaff.

Do najbardziej zaaklimatywanych w Polsce linji żeńskich należy odgałęzienie córki Gastona (wys. półkrwi Gioconda'y 1912). Tu również skonstatować możemy spontaniczne, wybuchowe niejako wyładowanie się nagromadzonej siły życiowej.

Podczas, gdy syn Giocondy ur. w r. 1927 po Oszczepie, Grom II zdobywa sobie u wielu reputację najlepszego trzylatka w swoim roczniku, córka Giocondy Sevilla (1916, Splendor) zyskuje sławę jednej z najlepszych polskich matek stadnych, jakie kiedykolwiek u nas były, dając kolejno: Samsona, Madryta, Seminorę, Stabila, Salwatora i wreszcie Wisusa.

Tu więc możemy mówić śmiało o tryumfach zaaklimatyzowanej już całej rodziny żeńskiej, której reputację, mamy nadzieję, podtrzymywać będą w stadzie młode klacze z niej pochodzące.

Rozpatrzyliśmy kilka najbardziej charakterystycznych przykładów z lat ostatnich; widzimy na nich, iż potencja wyścigowa niejednokrotnie w ciągu całego szeregu pokoleń pozostaje w fazie utajonej, aby w odpowiedniej chwili, z przyczyn nam bliżej nieznanych, wybuchnąć z żywiołową siłą. Kiedy to nastąpić może — nikt odpowiedzieć nie jest w stanie, dlatego też słuszność ma, zdaniem naszem, Robert Bunsow, gdy powiada, iż **każda** klacz pełnej krwi winna być wypróbowaną w stadzie, zanim się ją wyrzuci na szmelc, gdyż, wartości jej hodowlanej zgóry bezapelacyjnie określić częstokroć wręcz niepodobna.

Przy badaniu tych problemów daje się odczuwać mocno brak zarejestrowania materjału z ostatnich czterech lat (1930 — 1934) w naszych tablicach genealogicznych, czemu zaradzićby można wydając kolejny I dodatek do tablic powyższych.

Całe dzieło wielce by tem na aktualności zyskało, rzecz pewna.

Wyzyskanie przednówka zimowego dla racjonalnego treningu

W Nr. 36 „Jeźdźca i Hodowcy" z 1933 roku, w artykule „Dodatni wpływ Zakopanego na konie" — zilustrowałem za pomocą tabel statystycznych ogólny obraz wyników, osiągniętych przez konie na torach zielonych w 1933 roku po pierwszym pobycie w Zakopanem i udowodniłem, że przeszło 50% z nich wykazało lepszą formę niż w roku 1932.

W tym arykule, — mam zamiar, — kontynuując rozpoczętą pracę, uwypuklić za pomocą dalszych tabel porównawczych, wyniki osiągnięte przez konie „zakopiańskie" na torach zielonych w 1934 roku.

Zanim przejdę do omawiania wspomnianych tabel, chciałbym powiedzieć kilka słów o znaczeniu toru zakopiańskiego, dającego mniejszym stajniom możność wykorzystania półrocznego przednówka zimowego dla opędzenia wydatków związanych z utrzymaniem koni w tym okresie bezczynności.

Mniejsze stajnie odczuwają ponadto potrzebę szerszej ekspansji niż tego mogą dostarczyć wyścigi letnie, nawet na prowincjonalnych zielonych torach z powodu zbyt wielkiej na nich konkurencji, przez co uwaga ich skierowuje się na zimowy tor zakopiański, gdzie konkurencja jest mniejsza i bardziej możliwa do pokonania.

Zimowe wyścigi w Zakopanem zostały stworzone przedewszystkiem po to, by podtrzymać małe, przeważnie oficerskie stajnie, które, obsadzając przez swoje konie poszczególne gonitwy na zielonych torach, powiększają pola, powiększając tem samem znacznie i obroty totalizatora.

Przechodząc do omawiania tabel statystycznych, zaznaczyć muszę, że z liczby 75 koni, które biegały w zimie 1934 roku na torze zakopiańskim, 25 skończyło swą karjerę wyścigową, biegając w Zakopanem po raz ostatni. (Przekroczywszy wiek zostały wycofane z treningu, odeszły do stada — lub, z powodu kulawizn i zachorzeń w czasie meetingów wiosennych i letnich,



Zakopane. — Fragment wyścigu.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

które pozbawiły je możności brania udziału w wyścigach, po dłuższej przerwie w treningu, startowały kilka zaledwie razy w jesieni).

Z pozostałych 50 koni 22, a więc 46% wykazało po pobycie w Zakopanem znacznie lepszą formę niż w 1933 roku.

Podane niżej tabele porównawcze ilustrują w sposób wyraźny postępy tych 22 koni po ich pobycie w Zakopanem.

W tabeli Nr. 1 podałem, jak w roku ubiegłym, wygrane w Zakopanem osobno, by nie spotkać się z zarzutem, że ogólna

TABELA Nr. 1.

L. P.	Nazwa konia	Pochodzenie	Ogólna suma wygranych w 1933 r.	Wygrane w Zakopanem w sezonie zimowym 1934 r.	Wygrane na torach letnich w 1934 r.	Wygrane w 1934 r. wraz z Zakopanem	Różnica na korzyść w porównaniu do roku 1933.
1.	Lirnik II	Balthazar i Ofelja	5.280.—	40.—	15.110.—	15.150.—	+9.870.—
2.	Gwido	Mości Książe i Wandalin	4.720.—	3.660.—	10.000.—	13.660.—	+8.940.—
3.	Adam	Oszczep i Krieau	7.105.—	6.770.—	5.300.—	12.070.—	+4.865.—
4.	Jontek	Manton i Cis-Mol	4.660.—	1.420.—	8.080.—	9.500.—	+4.840.—
5.	Malgasz	Mości Książe i Bajaderka II	5 .530.—	1.300.—	8.770.—	10.070.—	+4.540.—
6.	Jota	Balthazar i Risotta	7.900.—	730.—	11.700.—	12.430.—	+4.530.—
7.	Bibi	Luvaneran i Kirkes	710.—	—	5.130.—	5.130.—	+4.420.—
8.	Gloria	Harrier i Gondole	3.388.—	750.—	6.335.—	7.085.—	+3.697.—
9.	Grzela	Wily Attorney i Sucha	7.520.—	670.—	9.560.—	10.230.—	+2.710.—
10.	Garrick	King's Idler i Electra	2.780.—	2.910.—	2.400.—	5.310.—	+2.530.—
11.	Irrtum	Thunichtgut i Innsbruck	3.400.—	150.—	5.680.—	5.830.—	+2.430.—
12.	Elegant	Postumus i Etelka	4.480.—	2.740.—	3.520.—	6.260.—	+1.780.—
13.	Tina	Thunichtgut i Traumliese	3.430.—	600.—	3.900.—	4.500.—	+1.070.—
14.	Insolente	Blue-Danube i Reduta	—	330.—	730.—	1.060.—	+1.060.—
15.	Tyber	Thunichtgut i Traumliese	710.—	640.—	1.050.—	1.690.—	+ 980.—
16.	Pani Rotmistrzowa	Palü i Czeczuga	100.—	330.—	720.—	1.050.—	+ 950.—
17.	Złota Pantera	Manton i Koralis	4.645.—	1.580.—	3.610.—	5.190.—	+ 545.—
18.	Gazella II	Manton i Gumdrop	5.280.—	550.—	5.160.—	5.710.—	+ 430.—
19.	Purpura	King's Idler i Bajka	4.680.—	120.—	4.980.—	5.100.—	+ 420.—
20.	Persona Grata	Soval i Paulette	1.160.—	440.—	1.060.—	1.500.—	+ 340.—
21.	Blonay	Albula i Fantazja	150.—	—	420.—	420.—	+ 270.—
22.	Traviata	Palatin i Tihany	1.000.—	330.—	810.—	1.140.—	+ 140.—

suma nagród wygranych przez konie w 1934 roku przez dodanie meetingu zimowego, w którym brało udział sporo koni po raz pierwszy, powinna była się powiększyć, porównując jednak rubrykę pierwszą tabeli, w której podałem ogólne wyniki osiągnięte przez konie w 1933 roku na wszystkich letnich torach Rzeczypospolitej, z rubryką trzecią, zawierającą osiągnięte przez nie wyniki w 1934 roku, — wyłączając Zakopane, widzimy wyraźnie, że za wyjątkiem og. Adama i Garricka, bynajmniej nie nagrody wygrane na torze zimowym, wpłynęły na ogólną ich wysokość w 1934 roku — lecz, że konie, po pobycie w Zakopanem zmieniły formę, co spowodowało wygranie przez nie na torach letnich o wiele większej niż w 1933 roku sumy nagród, nie zważając na to, że nagrody w roku bieżącym były znacznie niższe, niż w latach poprzednich.

Umieściłem konie w tabelach w zależności od rozpiętości skali wygranych i różnic osiągniętych w porównaniu z rokiem 1933.

Ponieważ szczegółowe omówienie wyników osiągniętych przez wszystkie konie umieszczone w tabeli zajęłoby zbyt dużo miejsca, pozwolę sobie tylko na omówienie siedmiu pierwszych.

Z tych koni na pierwsze miejsce wybija się og. Lirnik II (po Balthazar i Ofelja). Biegał on w Zakopanem trzy razy i wygrał w sumie śmieszną kwotę 40 złotych!, pobyt w Zakopanem jednak mu posłużył, gdyż na torach letnich, we Lwowie i Warszawie z 11 wyścigów, w których wziął udział 5 razy był pierwszym, 3 razy drugim, jeden raz trzecim i tylko dwa razy bez miejsca, wygrywając największe gonitwy sezonu lwowskiego, jak gonitwę o nagrodę Im. F. Scazighino — 3.000 zł., Im. Jana hr. Tarnowskiego — 4.000 zł., i nagrodę Forwarda 3.000 zł.

W sumie wygrał on na torach letnich 15.110 zł., co wobec zeszłorocznej ogólnej wygranej 5,280 zł. stanowi ogromną wprost różnicę.

Drugie miejsce w tabeli zajmuje wał. Gwido (po Mości Książe i Wandalin), który biegał na torach zielonych ogółem 7 razy, z czego 4 razy był pierwszym, raz drugim i 2 razy bez miejsca.

Z większych nagród wygrał on na torze lwowskim „Military" — 2.000 zł., nagrodę W. hr. Siemieńskiego-Lewickiego — 3.000 zł. i nagrodę im. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych — 3.000 zł. Łącznie wygrał on w tym roku tylko na torach letnich 10.000 zł., wobec 4.720 zł. wygranych w 1933 roku.

Po nim następuje og. Adam (po Oszczep i Krieau), który poprawił swój zeszłoroczny wynik o 4.865 zł. Czwarte miejsce w tabeli zajmuje og. Jontek (po Manton i Cis-Mol), który wygrał w ogólnej sumie o 4.840 zł. więcej niż w roku ubiegłym, piąte og. Malgasz (po Mości Książe i Bajaderka II), który poprawił swój wynik w porównaniu do roku ubiegłego o 4.540 zł., szóste miejsce zajmuje kl. Jota (po Balthazar i Risotta), wykazując na korzyść różnicę o 4.530 zł., siódme kl. Bibi (po Luvaneran i Kirkes), która jako dwuletnia, a więc nie mająca prawa startu w wyścigach zakopiańskich, przyszła do Zakopanego tylko dla zimowej roboty. Jest ona typowym przykładem tezy o wyzyskaniu przednówka zimowego dla racjonalnego treningu, gdyż, po pobycie w Zakopanem wygrała na torze lwowskim największą nagrodę dla trzyletnich koni, 4.000 zł. i poprawiła w bieżącym roku zeszłoroczny swój wynik o 4.420 złotych.

Tabele Nr.Nr. 2, 3, 4 i 5 podają miejsca, zajęte przez konie w gonitwach wszystkich trzech rodzajów:

Tabela Nr. 2 — w roku 1933 przed pobytem koni w Zakopanem.

Tabela Nr. 3 — w zimie 1934 roku w Zakopanem.

Tabela Nr. 4 — w 1934 roku na torach zielonych po pobycie w Zakopanem i

TABELA Nr. 2.

L. P.	Nazwa konia	Miejsca zajęte w 1933 r. w gonitwach płaskich I	II	III	z płotami I	II	III	z przeszkodami I	II	III	Ilość startów w 1933 r.
1.	Lirnik	3	2	1	—	—	—	—	—	—	11
2.	Gwido	—	—	—	—	—	—	4	2	2	13
3.	Adam	3	4	3	—	—	—	—	—	—	19
4.	Jontek	1	3	7	—	—	—	—	—	—	23
5.	Malgasz	2	4	4	—	—	—	—	—	—	13
6.	Jota	2	4	1	4	1	1	—	—	—	19
7.	Bibi	1	1	1	—	—	—	—	—	—	5
8.	Gloria	—	—	—	—	4	2	3	5	1	17
9.	Grzela	2	5	3	—	—	—	—	—	—	12
10.	Garrick	1	3	3	—	—	—	—	—	—	8
11.	Irrtum	3	2	2	—	—	—	—	—	—	13
12.	Elegant	6	4	2	—	—	—	—	—	—	20
13.	Tina	4	1	—	—	—	—	—	—	—	13
14.	Insolente	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15.	Tyber	—	2	3	—	—	—	—	—	—	13
16.	Pani Rotmistrzowa	—	—	3	—	—	—	—	—	—	4
17.	Złota Pantera	3	3	3	—	—	3	—	—	—	15
18.	Gazella II	—	—	—	4	8	4	—	—	—	18
19.	Purpura	2	3	1	—	—	—	—	—	—	10
20.	Persona Grata	1	1	2	—	—	—	—	—	—	13
21.	Blonay	—	1	1	—	—	—	—	—	—	5
22.	Traviata	1	1	3	—	—	—	—	—	—	13

TABELA Nr. 3. ZAKOPANE 1934 ROK.

L. P.	Nazwa konia	Sumy wygrane w gonitwach płaskich I	II	III	z płotami I	II	III	z przeszkodami I	II	III	Ilość star-tów	Miejsca zajęte w gontiwach płaskich I	II	III	z płotami I	II	III	z przeszkodami I	II	III
1.	Lirnik II	—	—	—	—	—	40	—	—	—	3	—	—	—	—	—	1	—	—	—
2.	Gwido	—	—	—	—	—	—	3000	669	—	4	—	—	—	—	—	—	1	3	—
3.	Adam	6700	—	70	—	—	—	—	—	—	3	2	—	1	—	—	—	—	—	—
4.	Jontek	700	720	—	—	—	—	—	—	—	5	1	3	—	—	—	—	—	—	—
5.	Malgasz	—	—	—	1300	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2	—	—	—	—	—
6.	Jota	—	—	—	400	330	—	—	—	—	5	—	—	—	1	2	—	—	—	—
7.	Bibi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8.	Gloria	—	—	—	—	—	—	600	—	150	4	—	—	—	—	—	—	1	—	2
9.	Grzela	—	270	—	400	—	—	—	—	—	4	—	1	—	1	—	—	—	—	—
10.	Garrick	900	1920	90	—	—	—	—	—	—	5	2	2	1	—	—	—	—	—	—
11.	Irrtum	—	150	—	—	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—
12.	Elegant	2500	240	—	—	—	—	—	—	—	5	3	1	—	—	—	—	—	—	—
13.	Tina	500	—	100	—	—	—	—	—	—	3	1	—	1	—	—	—	—	—	—
14.	Insolente	—	—	—	—	—	—	—	330	—	5	—	—	—	—	—	—	—	3	—
15.	Tyber	600	—	—	—	—	40	—	—	—	6	2	—	—	—	—	1	—	—	—
16.	Pani Rotmistrzowa	300	—	—	—	—	30	—	—	—	4	1	—	—	—	—	1	—	—	—
17.	Złota Pantera	1100	480	—	—	—	—	—	—	—	4	2	2	—	—	—	—	—	—	—
18.	Gazella II	—	—	—	—	90	60	400	—	—	4	—	—	—	—	1	1	1	—	—
19.	Purpura	—	—	120	—	—	—	—	—	—	4	—	—	2	—	—	—	—	—	—
20.	Persona Grata	400	—	40	—	—	—	—	—	—	4	1	—	1	—	—	—	—	—	—
21.	Blonay	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
22.	Traviata	300	—	30	—	—	—	—	—	—	5	1	—	1	—	—	—	—	—	—

TABELA Nr. 4.

WYGRANE W ROKU 1934 NA TORACH LETNICH PO POBYCIE W ZAKOPANEM.

L. P.	Nazwa konia	Sumy wygrane w gonitwach									Miejsca zajęte w gonitwach								
		płaskich			z płotami			z przeszkodami			płaskich			z płotami			z przeszkodami		
		I	II	III	I	II	III	I	II	III	I	II	III	I	II	III	I	II	III
1.	Lirnik II	13100	1890	120	—	—	—	—	—	—	5	3	1	—	—	—	—	—	—
2.	Gwido	—	—	—	—	—	—	9400	600	—	—	—	—	—	—	—	4	1	—
3.	Adam	—	3120	2180	—	—	—	—	—	—	—	5	2	—	—	—	—	—	—
4.	Jontek	6400	1520	160	—	—	—	—	—	—	3	3	1	—	—	—	—	—	—
5.	Malgasz	—	270	—	8200	—	300	—	—	—	—	1	—	2	—	1	—	—	—
6.	Jota	—	—	—	8500	840	760	1600	—	—	—	—	—	5	3	4	2	—	—
7.	Bibi	4500	630	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—
8.	Gloria	—	—	—	—	270	—	2625	2550	890	—	—	—	—	1	—	2	3	3
9.	Grzela	3800	1860	—	900	2810	190	—	—	—	2	3	—	1	4	1	—	—	—
10.	Garrick	—	1620	780	—	—	—	—	—	—	—	3	4	—	—	—	—	—	—
11.	Irrtum	5500	—	180	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—	—	—	—	—	—
12.	Elegant	—	1050	120	2200	—	150	—	—	—	—	3	1	3	—	1	—	—	—
13.	Tina	2400	1320	180	—	—	—	—	—	—	2	3	1	—	—	—	—	—	—
14.	Insolente	—	—	—	—	—	—	500	—	230	—	—	—	—	—	—	1	—	3
15.	Tyber	—	—	200	700	150	—	—	—	—	—	—	2	1	1	—	—	—	—
16.	Pani Rotmistrzowa	—	—	—	500	—	70	—	150	—	—	—	—	1	—	1	—	1	—
17.	Złota Pantera	1800	—	160	800	300	550	—	—	—	1	—	1	1	1	4	—	—	—
18.	Gazella II	—	—	—	—	—	—	4200	900	60	—	—	—	—	—	—	5	2	1
19.	Purpura	700	—	230	3200	780	70	—	—	—	1	—	3	5	3	1	—	—	—
20.	Persona Grata	500	510	50	—	—	—	—	—	—	1	3	1	—	—	—	—	—	—
21.	Blonay	—	—	70	—	—	50	—	300	—	—	—	1	—	—	1	—	2	—
22.	Traviata	—	—	50	500	150	110	—	—	—	—	—	1	1	1	2	—	—	—

TABELA Nr. 5.

WYGRANE W 1934 ROKU ŁĄCZNIE Z ZAKOPANEM.

L. P.	Nazwa konia	Sumy wygrane w gonitwach									Miejsca zajęte w gonitwach								
		płaskich			z płotami			z przeszkodami			płaskich			z płotami			z przeszkodami		
		I	II	III	I	II	III	I	II	III	I	II	III	I	II	III	I	II	III
1.	Lirnik II	13100	1890	120	—	—	40	—	—	—	5	3	1	—	—	1	—	—	—
2.	Gwido	—	—	—	—	—	—	12400	1260	—	—	—	—	—	—	—	5	4	—
3.	Adam	6700	3120	2250	—	—	—	—	—	—	2	5	3	—	—	—	—	—	—
4.	Jontek	7100	2240	160	—	—	—	—	—	—	4	4	1	—	—	—	—	—	—
5.	Malgasz	—	270	—	9500	—	300	—	—	—	—	1	—	4	—	1	—	—	—
6.	Jota	—	—	—	8900	1170	760	1600	—	—	—	—	—	6	5	4	2	—	—
7.	Bibi	4500	630	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—
8.	Gloria	—	—	—	—	270	—	3225	2550	1040	—	—	—	—	1	—	3	3	3
9.	Grzela	3800	2130	—	1300	2810	190	—	—	—	2	4	—	2	4	1	—	—	—
10.	Garrick	900	3540	870	—	—	—	—	—	—	2	5	5	—	—	—	—	—	—
11.	Irrtum	5500	150	180	—	—	—	—	—	—	3	1	1	—	—	—	—	—	—
12.	Elegant	2500	1290	120	2200	—	150	—	—	—	3	4	1	3	—	1	—	—	—
13.	Tina	2900	1320	280	—	—	—	—	—	—	3	3	2	—	—	—	—	—	—
14.	Insolente	—	—	—	—	—	—	500	330	230	—	—	—	—	—	—	1	3	3
15.	Tyber	600	—	200	700	150	40	—	—	—	2	—	2	1	1	1	—	—	—
16.	Pani Rotmistrzowa	300	—	—	500	—	100	—	150	—	1	—	—	1	—	2	—	1	—
17.	Złota Pantera	2900	480	160	800	300	550	—	—	—	3	2	1	1	1	4	—	—	—
18.	Gazella II	—	—	—	—	90	60	4600	900	60	—	—	—	—	1	1	6	2	1
19.	Purpura	700	—	350	3200	780	70	—	—	—	1	—	5	5	3	1	—	—	—
20.	Persona Grata	900	510	90	—	—	—	—	—	—	2	3	2	—	—	—	—	—	—
21.	Blonay	—	—	70	—	—	50	—	300	—	—	—	1	—	—	1	—	2	—
22.	Traviata	300	—	80	500	150	110	—	—	—	1	—	2	1	1	2	—	—	—

Tabela Nr. 5 — ogólny wynik osiągnięty przez konie w 1934 roku wraz z meetingiem zakopiańskim.

Przytoczone wyżej wyniki dowodzą wyraźnie, że pobyt w Zakopanem wpływa dodatnio na konie i potwierdzają również znaną ogólnie zasadę uodporniania organizmu przez stopniowe wciąganie go do pracy.

Jeśli lekkoatleta, chcący utrzymać się w formie i przygotować organizm do większego wysiłku, nie będzie podtrzymywać giętkości i siły swych mieśni systematycznemi ćwiczeniami, nie wyrobi stopniowo oddechu i nie przyzwyczai serca do pracy, — wyjdzie z formy, nie osiągnie żadnych wyników i nie wytrzyma konkurencji przy spotkaniu z współzawodnikami.

Czemuż mielibyśmy trzymać się zupełnie innych zasad w stosunku do koni i dociągać je gwałtownie do formy i kondycji wyścigowej po długiej, sześciomiesięcznej zimowej bezczynności?

Czy praca organizmu końskiego nie jest podobna do pracy organizmu ludzkiego? Czy wysiłek mięśni, serca, ścięgien i płuc konia w wyścigu nie jest identyczny, jeśli nie większy od wysiłku organizmu np. szybkobiegacza w biegu?

Uważamy widocznie, że istnieje między nimi wielka różnica, bo utarła się u nas z gruntu mylna zasada, która weszła w regułę, że konie powinny odpoczywać w zimie po dokonanym wysiłku na zielonych torach.

Po tej długiej zimowej pauzie i pracy na kółkach, zaczyna się dociągać konie gwałtownie do kondycji wyścigowej na dwa zaledwie miesiące, a częstokroć na miesiąc przed wyścigiem i co się też często niestety zdarza na trzy tygodnie, a nawet i krócej.

Wyniki nie dają na siebie długo czekać!

Konie spuszczają tłuszcz dość prędko i dochodzą „na oko" do kondycji wyścigowej — lecz, po długim odpoczynku rozpoczęta forsowna robota odbija się ujemnie przedewszystkiem na ich ścięgnach i nie rzadko płucach, konie się urywają...

Zimowy więc „obowiązkowy" i tak zalecany przez wielu sportsmanów i znawców koni — odpoczynek, — nie tylko nie służy koniom — lecz, przerywając ciągłość pracy i treningu, staje się często powodem niezbyt przyjemnych niespodzianek dla właścicieli stajen, managerów i trenerów.

Przyznam, że polski koń wyścigowy musiał odpoczywać w przednówku zimowym i ograniczyć się do pracy na kółkach, lecz było to spowodowane klimatem i warunkami terenowemi naszego kraju, pokrytego w zimie warstwą zmarzniętej grudy, po której nie można było galopować.

Z chwilą jednak powstania zimowego toru w Zakopanem, dającego możność utrzymania koni w formie, przez pracę i bieganie w dobrych warunkach terenowych po puszystym śnieżnym torze, i w zupełnie specjalnych warunkach klimatycznych, gdyż górskie słońce grzeje w Zakopanem bardzo silnie, odpada przymus zimowej przerwy w treningu.

Dodać należy, że we Francji, Anglji i Szwajcarji (St. Moritz), odbywają się przecież wyścigi zimowe i, że każdy z tych krajów wyzyskuje warunki terenowe i klimatyczne, by nie przerywać ciągłości treningu koni.

Uważam, że sposobność ta powinna być i u nas wykorzystana i pójść w niepamięć powinna też stara teorja o dobrodziejstwie długiego zimowego wypoczynku bo, — raz jeszcze powtarzam, — każdy nieregularny wysiłek organizmu — tylko mu szkodzi.

Tylko krótki wypoczynek między dwoma wyścigami jest dla konia konieczny, dobrze managowany i oszczędzany koń może biegać okrągły rok bez uszczerbku dla zdrowia, czego dowodem są wyniki, osiągnięte przez przeszło 50% koni na torach zielonych po pobycie w Zakopanem w zimie 1933 roku i przez 46% koni w 1934 roku po pobycie i bieganiu w czasie drugiego meetingu zimowego. W końcu dodać muszę, że na torze zakopiańskim nie było z końmi ani jednego poważnego wypadku, ani jeden koń nie padł, ani się też nie urwał.

Nie ulega wątpliwości, że i w 1935 roku, znaczny procent koni po pobycie w Zakopanem i po utrzymaniu się w formie w ciągu nadchodzącej zimy, osiągnie dobre wyniki.

Jerzy Jacyna.

CZY POWINNIŚMY JECHAĆ DO BERLINA?

Oberste Behörde für die Prüfungen der Kalt und Warmblutpferde — najwyższa instytucja sportu jeździeckiego w Niemczech, odpowiadająca Polskiemu Zw. Jeździeckiemu, rozpisała w końcu października r. b., do 24-ch państw zaproszenia do wzięcia udziału w VI-ym międzynarodowym turnieju w hali krytej w Berlinie, który odbędzie się z okazji „Zielonego Tygodnia" — między 25 stycznia i 3 lutego 1935 roku.

Niemcy tak byli przekonani, że Polska weźmie udział w tych zawodach, że już po kilkunastu dniach od daty wysłania zaproszeń przez sekretarjat O. B. W. K., Niemiecka Agencja Telegraficzna puściła w świat wiadomość, że Polacy zaproszenie przyjęli i startować będą w Berlinie w sile 4 jeźdźców i 12 koni.

Pośpiech w informowaniu był zaiste niebywały, jeśli się zważy, że właściwy, miarodajny w tej sprawie adresat — Departament Kawalerji M. S. Wojsk. — otrzymał zaproszenie, które szło — jak nakazują zwyczaje oraz regulamin F. E. I. (turniej w Berlinie jest międzynarodowym meetingiem **oficjalnym**) — drogą dyplomatyczną, przez ambasadę niemiecką w Warszawie—dopiero w ostatnich dniach listopada.

Fakt, że zaproszenie oficjalne przyszło na 8 tygodni przed zawodami nie jest decydujący, gdyż nieoficjalnie wiedziano znacznie wcześniej, że takie zaproszenie przyjdzie, a więc w razie chęci startowania w Berlinie, można się było do tego przygotować.

Jednakże większość naszych czołowych kawalerzystów nie objawia w kierunku wyjazdu do Berlina bardziej gorących chęci. Powody tego stanu są różnorakie. Sezon roku bieżącego był bardziej obfity w trudne i ciężkie imprezy międzynarodowe, niż sezony lat ubiegłych. Mimo pewnego rozszerzenia naszej czołowej grupy jeździeckiej, nazwiska niektórych reprezentantów powtarzają się niezmiennie na programach konkursów, zarówno w Nicei i Rzymie, jak w Akwizgranie, Tallinie i Rydze. Zważmy na niezmiernie dużą ilość czasu, potrzebną na ostateczne przygotowanie koni i siebie przed trudniejszym turniejem międzynarodowym, dodajmy do tego kilkanaście dni, jakie zajmuje podróż, doprowadzenie do porządku koni przed zawodami (po przejeździe koleją) i t. p., a zorjentujemy się, że wybitny oficer-jeździec startujący choćby tylko w kilku zagranicznych meetingach w sezonie, nie będzie miał dość czasu dla przepracowania swoich normalnych zajęć służbowych, co może wpłynąć na jego karjerę wojskową.

Dlatego jednostki mniej zapalczywe na punkcie jeździectwa, względnie traktujące jeździectwo, jako szczebel swej karjery, a nie jako **cel życia**, pamiętają o tem dobrze i dlatego niezbyt chętnie godzą się na dużą ilość startów zagranicznych. Jeśli to są kawalerzyści wybitni, polski sport jeździecki traci z powodu tego stanu rzeczy wiele sił bardzo cennych.

Inne rozwiązanie zagadnienia jeźdźców reprezentacyjnych — operowanie większą grupą kawalerzystów, jest narazie jeszcze niemożliwe, ze względu na zbyt szczupłą grupę jeźdźców elity, którzy zdobyli dostateczną rutynę, niezbędną w wielkich zawodach międzynarodowych.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa koni. Z materjału, który widzieliśmy na mistrzostwach Polski w Warszawie, końmi, nadającemi się na Berlin, są tylko Dunkan i Kikimora mjr. Lewickiego (oba konie są w dobrem zdrowiu). Już Nero por. Dąbskiego-

Nehrlicha jest na konkurencję berlińską za słaby. O innych koniach niema co mówić.

Z Grudziądza dochodzą na ten temat wieści, bynajmniej nie wesołe: jedynie Milord mjr. Królikiewicza doszedł w jesieni do formy i skacze pod rtm. Kuleszą doskonale. Reszta koni grudziądzkich w stanie obecnym absolutnie się nie nadaje do poważnej konkurencji międzynarodowej.

Z koni 17 pułku ułanów możnaby wziąć pod uwagę Warszawiankę (jeśli wyzdrowiała z kulawizny i była potem odpowiednio pracowana) oraz ewentualnie Hanum i Diona.

Z koni, będących w posiadaniu artylerzystów, na Moskala — po przerwie, spowodwanej dłuższą kulawizną — nie można liczyć, a Sabinkę trudno uważać już obecnie za skoczka o klasie międzynarodowej.

Z koni kapitana Rucińskiego Roksana była blistrowana i rozpocznie pracę dopiero w lecie 1935 roku, a Reszka jest mało pracowana.

Utalentowanych młodych koni, które ukazały się w sezonie ubiegłym, nie można jeszcze zaliczać na tak poważne i trudne zawody, jak meeting berliński.

Reasumując wyżej powiedziane, dochodzę do wniosku, że grupa koni, nadających się na turniej berliński, jest zbyt szczupła, żeby można było z nią mierzyć się z elitą koni i jeźdźców niemieckich oraz zapewne francuskich i irlandzkich (a może nadto szwajcarskich i szwedzkich), bez obawy otrzymania tęgich cięgów i defilowania przed publicznością wspaniałej hali Kaiserdamu na ostatnich, a w każdym razie dość odległych miejscach.

Entuzjaści wyjazdu twierdzą, że doprowadzenie koni do formy na Berlin nie przedstawia zbyt wielkich trudności, mimo krótkiego czasu. Konie po dwutygodniowym odpoczynku, jaki im się zawyczaj daje po ostatnich ciężkich zawodach jesiennych, są lekko pracowane przez całą jesień, aż do stycznia. Przy silniejszem „podciągnęciu" z pewnością możnaby je doprowadzić do wystarczającej sprawności fizycznej, zwłaszcza, że w konkursach na hali zamkniętej serce i płuca końskie nie pracują tak intensywnie, jak na terenie otwartym.

Gorzej jest z techniką skoku. Dzięki łagodnej zimie konie można było pracować na otwartem powietrzu do połowy bieżącego miesiąca, a może łagodny grudzień pozwoli to robić jeszcze dłużej. Koń, który posiadł pewną technikę i klasę skoczka, nie traci jej zupełnie, jednakże po dłuższej przerwie wyzbywa się obycia i rutyny, nie idzie tak śmiało i pewnie na przeszkodę, zapomina wyglądu niektórych, bardziej skomplikowanych przeszkód i t. p., przez co staje się mniej pewny, niż był w pełni sezonu.

Ten brak dałby się usunąć na wielkiej hali zimowej, której, niestety, w Polsce nie posiadamy. Na ujeżdżalniach, jakiemi dysponujemy, niepodobna uzyskać wyników pracy, dostatecznych do przygotowania koni do poziomu, jaki mogą osiągnąć konie zagraniczne, pracujące w warunkach bez porównania korzystniejszych (myślę nietylko o ujeżdżalniach, specjalnie przygotowanych do pracy sportowej, ale również i o łagodniejszym klimacie). A ponieważ musimy uznać naszych przeciwników z terenu zagranicznego za przynajmniej... równych, wnioski, jakie trzeba stąd wyciągnąć, nasuwają się same.

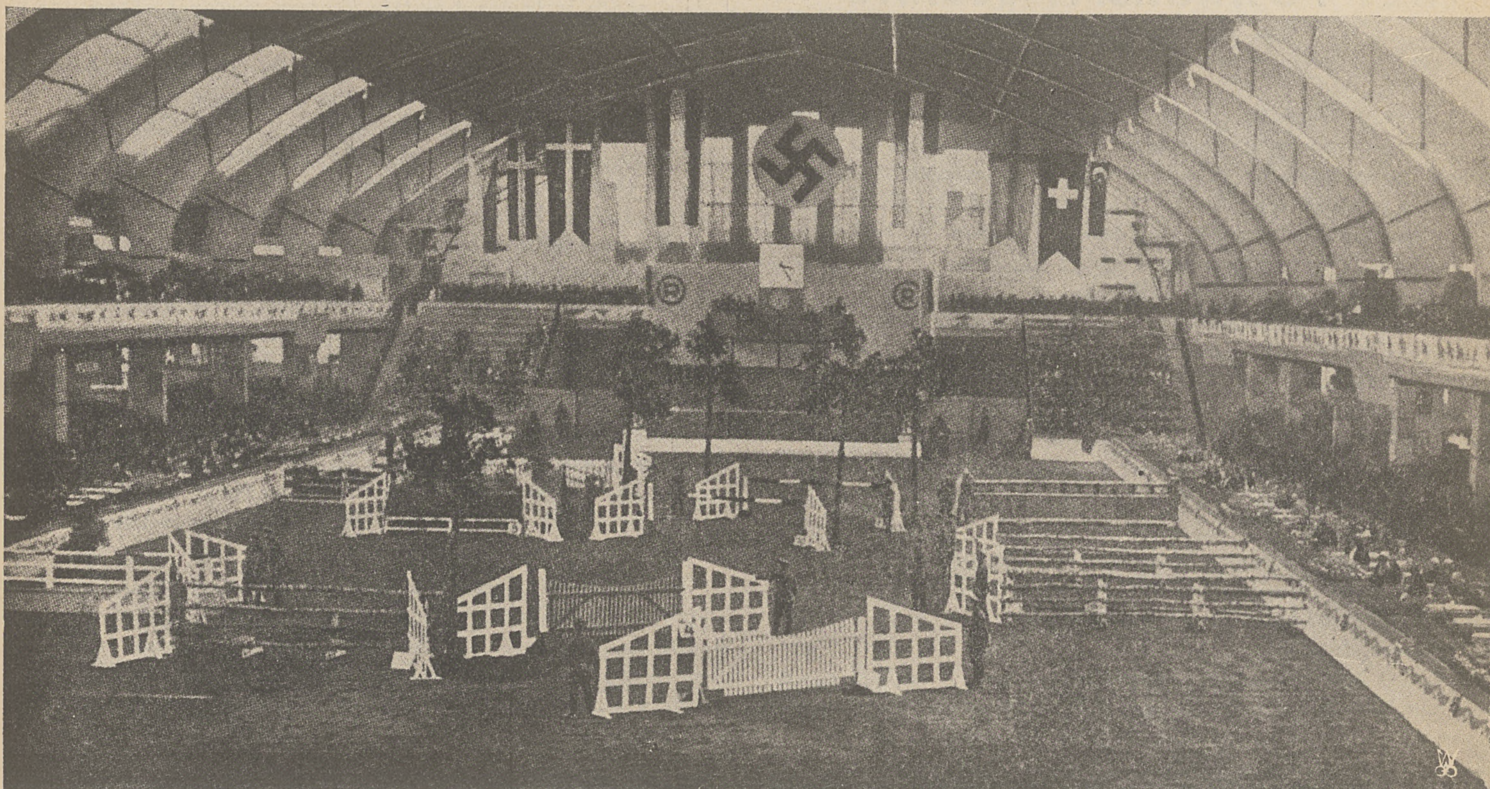
Start w Berlinie byłby natomiast wskazany ze względu na Olimpjadę, która odbędzie się w lecie w roku 1936 w Berlinie. Ale biorąc udział w turnieju w hali zamkniętej w styczniu 1935 r. pod kątem widzenia przygotowania olimpijskiego, należałoby wysłać tylko te konie, które mają szanse startować w Olimpjadzie. Takich koni w tej chwili mamy zbyt mało.

W Berlinie niewątpliwie wiele się będzie można nauczyć. Konie otrzaskałyby się z wielką konkurencją i nabrały rutyny, **jeźdźcy poznaliby sposób ustawiania parcoursów i budowania przeszkód** przez gospodarzy olimpijskich z roku 1936. Ta okoliczność ma duże znaczenie dla najbliższej przyszłości.

Dlatego uważam, że o ile ze względu na obecny mizerny stan naszej elity końskiej, nie jest wskazane ryzykowanie wysłania drużyny bez narażenia się na zbieranie dalekich miejsc, o tyle wysłanie kilku wybitnych jeźdźców w charakterze obserwatorów byłoby bardzo pożądane.

Ekspedycję tę należałoby traktować, jako pierwszy krok na drodze przygotowania olimpijskiego.

Tadeusz Grabowski.



Hala na Kaiserdamm w Berlinie. Foto: A. Menzendorf — Berlin.

Jesienny sezon biegów myśliwskich za psami w 5 pułku strzelców konnych w Dębicy

Okolica Dębicy, obecnego miejsca postoju 5 Pułku Strzelców Konnych okazywała już od lat wielu poważne zamiłowanie do sportu konnego; to też w jesiennych biegach myśliwskich tutejszego garnizonu uczestniczyła zawsze nie mała liczba pań i panów sąsiadującego z nim ziemiaństwa.

Rok 1934 dodał jednak tym biegom nową, a jak na nasze stosunki, niebywałą atrakcję, stawiając je równocześnie odrazu na zgoła innej platformie sportowej.

Dzięki bowiem wspaniałej ofiarności i prawdziwie obywatelskiemu czynowi Ordynata Łańcuckiego Alfreda Hr. Potockiego, otrzymał Korpus Oficerski 5 Pułku Strzelców Konnych kilkanaście bardzo pięknych i doskonałych ogarów angielskich, które stanowią nietylko przedmiot dumy i pieczołowitej troskliwości swoich nowych posiadaczy, ale co ważniejsze, przyczyniły się walnie do podniesienia poziomu sportu konnego w szerokim promieniu swojego zasięgu.

Odbył się szereg interesujących dragów dających uczestnikom wiele emocji i sportowej radości, a widzom przepiękne obrazy licznego pola różnobarwnych jeźdźców, galopujących w myśliwskiem tempie na dobrych koniach za wspaniałą sforą psów, na tle pozłoconych lasów jesiennych.

Zainteresowanie się tą gałęzią sportu konnego wśród miejscowego społeczeństwa wzrosło w proporcji ogromnej, czego najlepszym dowodem jest fakt, że już nietylko wielu pragnęło osobiście uczestniczyć we wszystkich biegach myśliwskich, ale liczne dwory zapraszały kolejno do siebie całe towarzystwo myśliwskie, a nawet niektórzy ziemianie urządzali swoje własne biegi.

I tak Pani Helena Płocka z Wolicy mastrowała osobiście na swoim pięknym Ordynacie, prowadząc bieg w trudnym górzystym i posianym przeszkodami terenie pomimo deszczu i rozmiękłej śliskiej gleby; a Pan Czesław Łopuski ze Szczegocic zorganizował u siebie bieg myśliwski, na którym, jak zresztą także na wielu innych biegach, imponowł uczestnikom swoją tężyzną sportową, niebędąc bynajmniej jeźdźcem najmłodszym wiekiem.

W bieżącym sezonie brali udział w biegach myśliwskich 5 Pułku Strzelców Konnych prócz oficerów tego pułku in corpore, panie: Helena Płocka, Zofja Sękowska i Irena Breza jeżdżące po damsku, Zofja Kowalczewska, Marja i Zofja Balkówne, Elżbieta Byszewska i Iza Łopuska w siodle męskiem oraz liczni panowie.

Na sezon przyszłoroczny stawiać można jeszcze pomyślniejsze sportowe horoskopy, gdyż rozrost psiarni ogarów pociągnie za sobą na pewno także wzrost zainteresowania się zagadnieniami sportu konnego w coraz to szerszym promieniu.

Edward Breza.

Dębica, 1.XII. 1934



Sfora ogarów przepływa Wisłokę 3 listopada 1934 r.



Sfora ogarów angielskich korpusu oficerów 5 p. s. k. — dar Alfreda hr. Potockiego, Ordynata Łańcuckiego.



Pani Helena Płocka z Wolicy na Ordynacie — master w biegu myśliwskim 7 października 1934 r.

Ś. P.

Ppłk. Stanisław Rabiński

Dnia 5 listopada r. b. zmarł w Warszawie b. Przewodniczący I Komisj' Remontowej, ś. p. ppłk. Stanisław Rabiński. Zmarły pracował szereg lat w dziedzinie ściśle związanej z hodowlą koni i pozyskał sobie na tem stanowisku szacunek i sympatję wśród szerokich rzesz hodowców, to też pamięci Jego poświęcamy niniejszy nekrolog.

Ś. p. ppłk. Rabiński urodził się w Lublinie dnia 11 października 1886 r. z ojca Michała i matki Kazimiery z Grzegorzewskich. Nauki w zakresie szkoły średniej i dalsze studja techniczne pobierał początkowo w Krakowie, a potem w Wiedniu. Zamierzał poświęcić się pracy w przemyśle, lecz wybuch wojny światowej zniweczył te plany i pchnął Go na drogę wojskową.

W sierpniu 1914 r. wstąpił w Krakowie do formującej się kawalerji legjonowej i już dn. 28 września tegoż roku uzyskał pierwszy awans oficerski na chorążego i jako dowódca plutonu wyruszył z 3-cim szwadronem na front w Karpaty. Przebywając stale na froncie i biorąc udział we wszystkich ważniejszych bitwach i potyczkach, szybko awansował, uzyskując w 1917 r. stopień rotmistrza.



Po rozwiązaniu 2 p. uł. w Synowódzku Wyżnem był internowany na Węgrzech i przebył w obozie blisko pół roku.

Po uzyskaniu wolności, w sierpniu 1918 roku został mianowany początkowo zastępcą, a potem dowódcą Kursu Wyszkolenia Konnicy w Mińsku Mazowieckim.

Na tem stanowisku doczekał się rozbrajania okupantów i przystąpił do formowania pułku kawalerji, który później stał się 5-ym pułkiem ułanów.

W 1919 r. został odkomenderowany do armji gen. Hallera w Paryżu, gdzie objął dowództwo 1 dyonu 1 p. szwol. i z tym dyonem powrócił do Polski i brał udział w początkach wojny polsko-bolszewickiej.

W roku 1927 dowodził 20 p. ułanów, a dn. 24 stycznia 1928 r. został przeniesiony do służby remontu, jako Przewodniczący Komisji Poznańskiej.

Na stanowisku Przewodniczącego Komisji Remontowej pozyskał sobie wiele sympatji wśród hodowców wielkopolskich i pomorskich, pracując na tamtym terenie przez lat kilka. Następnie przeniesiony został do Komisji Nr. 1, mając sobie powierzone zakupy w województwach centralnych i północno-wschodnich. Tu również, jak i na Zachodzie w bardzo krótkim czasie zjednał sobie hodowców, starając się zawsze wnikać w ich potrzeby i interesy. Ś. p. ppłk. Rabiński umiał w pracy swej łączyć spełnienie powierzonych Mu zadań z opieką nad hodowlą w swoim rejonie i dobro hodowli sta..iał zawsze jako zagadnienie wysokiej wagi państwowej.



WOLNA TRYBUNA

Inż. dypl. St. Grabianowski, na og. Gembus.

W OBRONIE JEŹDŹCÓW CYWILNYCH.

Odpowiedź na zarzuty p. pułk. Pragłowskiego

W nr. 11 Przeglądu Kawaleryjskiego Pan Pułkownik Pragłowski w sprawozdaniu z konkursu w Sopotach i Akwizgranie wyciąga „wnioski dla jazdy w Polsce" na podstawie swoich obserwacyj.

Wiele w tych wnioskach jest, mojem zdaniem, słuszności szczególnie co do ekipy reprezentacyjnej, albowiem sport międzynarodowy we wszystkich gałęziach ma wymagania tak wyśrubowane, że rezultaty poważniejsze mogą osiągnąć tylko jednostki utalentowane, prawie że zawodowo traktujące swoje zadanie.

Poruszył jednak Pan Pułkownik sprawę sportu „cywilno-konnego" w Polsce. Załatwił się z nią bardzo energicznie i arbitralnie. Pozwolę sobie zanalizować najpierw merytoryczną stronę uwag Pana Pułkownika.

Otóż, mojem zdaniem, oddzielenie zawodów cywilnych od wojskowych nie jest tak „absurdalnem" jakby się zdawało. Jeźdźcy cywilni w Polsce prawie nie istnieją — przedewszystkiem ilościowo. Trzeba, ażeby się wogóle pokazali. Jeżeli tym ludziom, którzy mają zacząć zaszczytną walkę na torze konkursowym, którzy mają przełamać tremę pierwszych występów publicznych, postawimy wymagania ponad ich siły, to poprostu „wyłamią" — nie będą startować.

Celem konkursów cywilnych, urządzanych w Polsce jest, o ile ja się orjentuję, odrodzenie sportu konnego wśród młodzieży cywilnej, a w szczególności wśród ziemiaństwa.

Jeżeli tych młodych i niedoświadczonych jeźdźców zachęcimy z początku w łatwej konkurencji i warunkach odpowiadających ich możliwościom technicznym, to z całą pewnością możemy przewidzieć skutki dodatnie dla rozwoju całokształtu sportu konnego.

Po zakosztowaniu narkotyku zwycięstwa w swojej klasie, nabiorą rytyny i pewności siebie, postarają się o lepsze konie i kto wie, czy z czasem i w Polsce rolę się nie zmienią na korzyść cywilnych jeźdźców.

Szanowny autor, cytując nazwiska „wyjątków", najwidoczniej nie znał wyników innych jeźdźców cywilnych. Według moich wiadomości cały szereg jeźdźców cywilnych jak p. Karol Wickenhagen, państwo Krzeczunowiczowie, baron Lüttwitz i inni startowali na własnych koniach przez siebie pracowanych w konkursach ogólnych i zajmowali niepoślednie miejsca. Pan Gniazdowski na własnym koniu w Gdyni w „Konkursie Morza" zajął pierwsze miejsce przed takimi jeźdźcami, jak rotmistrz Szosland, kapitan Ruciński, rotmistrz Kulesza i wielu innych.

Podkreślam to, że jeżdżą oni na własnych koniach i przez siebie pracowanych, albowiem jazda konna na koniach cudzych, a tembardziej wojskowych nie jest tem, do czego powinno się dążyć w rozwoju sportu cywilno-konnego.

Nie jest też ścisłe twierdzenie Pana Pułkownika co do tego, jakoby p. Holst wstydził się jeździć w konkursach cywilnych w Warszawie. — Miał szanse wygrywania poważniejszych nagród w poważniejszych konkursach, więc jeździł w nich i wygrywał. A na jednym ze słabszych swoich koni jeździł „bezwstydnie" w konkursach cywilnych.

Zgadzam się z Szanownym Autorem co do tego, że należy jeźdźców cywilnych „zmusić do pracy nad sobą i poszukiwania dobrych koni — szczególnie o ile są zamożni", — użyłbym tylko słowa „zachęcić" zamiast „zmusić". Chciałbym jednak wiedzieć jakiego konia mamy uznać za dobrego, czy tego, który już wygrywał dużo nagród, czy też tego, który je dopiero będzie wygrywał, względnie jeszcze będzie wygrywał.

Konkursy cywilne mają m. in. za cel wydobyć właśnie z pośród tych „gniadoszów z bryczki" talenty konkursowe.

Jeżeli chodzi o program Warszawskich Zawodów Międzynarodowych, to rzeczywiście możnaby w tym meetingu konkursy cywilne znieść, albo ich poziom podnieść. Ale zniesienie konkursów cywilnych wogóle sparaliżowałoby wszystkie dotychczasowe kroki w dziele odrodzenia cywilnego sportu jeździeckiego.

Idąc dalej za myślą Pana Pułkownika, byłbym zdania, że jeżeli chodzi o zawody Międzynarodowe Warszawskie, to należałoby i wielu jeźdźców wojskowych eliminować.

Przechodząc do analizy formy, w jakiej Szanowny Autor podał niektóre ustępy swoich uwag, uważam, że granice nawet surowej krytyki zostały tu przekroczone.

Żaden z jeźdźców cywilnych nie jeździ na konkursach dla nagród pieniężnych, które w porównaniu z kosztami, nawet w wypadku wygrania, w budżecie cywilnej stajni sportowej praktycznie nie mają znaczenia. W żadnym zaś wypadku Pan Pułkownik nie jest powołany do kontroli tego, co i „od czyjej siostry" jeździec cywilny otrzymuje.

Za swoje „otwarte zdanie" Pan Pułkownik przeprasza „wpływowych i znacznych". Ja sądzę, że raczej należałoby przeprosić tych maluczkich, którzy sobie niczem na pogardliwe traktowanie nie zasłużyli. Z „wpływowemi i znacznemi" może Szanowny Autor dyskutować na temat zasad rozwoju sportu konnego w Polsce i za swoje zdanie nie potrzebuje przepraszać, ale traktowanie czystych amatorów, jakimi są jeźdźcy cywilni per „taki pan", nawet w dyskusji o zasady jest niedopuszczalne.

Wogóle dobrze byłoby, aby w polskim sporcie hippicznym zarówno na torze, jak i na łamach pism fachowych, zapanowała uprzejmość wobec współzawodników. Drogą mniej lub więcej udanych złośliwości nie osiągniemy pozytywnych wyników, do których niewątpliwie wszyscy dążymy.

IGNACY WIELEŻYŃSKI
Gdynia.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE



Walne Zgromadzenie Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej. W dniu 10 grudnia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie W.K.J.K. Przewodniczył p. K. Skarżyński. Przyjęto sprawozdanie Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej Klubu. Zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi, poczem dokonano wyboru nowych władz. W skład Zarządu weszli: Prezes T. Karszo-Siedlewski, Vice-Prezesi: T. Bełżecki i T. Heyne, Skarbnik J. Smoleński, Zast. Skarbnika G. Firney, Sekretarz W. Schoene, Przewodniczący Komisji Technicznej K. Skarżyński, Członkowie Komisji Technicznej: rtm. L. Kon, ppłk. K. bar. Rómmel, M. Szopa, gospodarz M. Szopa. Komisja Rewizyjna: przewodniczący K. Majewski, członkowie: W. Jacques i H. Kannewiszer.

W dalszym ciągu obrad postanowiono kooptować do Składu Zarządu rtm. Freymana, Sekretarza Tow. M. i Kr. Z. K., oraz upoważniono Zarząd do przeprowadzenia na prawach Walnego Zgromadzenia zmian i uzupełnień w Statucie, uzyskując ich zatwierdzenia przez Referat Związków i Stowarzyszeń Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy.

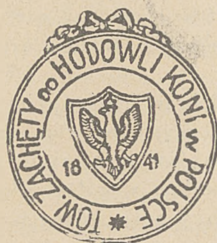
Na członka honorowego Klubu obrano rtm. L. Kona, Sekretarza generalnego P. Z. J.

W. Kl. J. K. wydał ilustrowane sprawozdanie z działalności Klubu za okres 1932—1934 r., które jest do nabycia w Sekretarjacie (Mazowiecka 16, tel. 220-26) w cenie zł. 2.

Na Walnem Zebraniu Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej w dniu 9 grudnia 1934 r. dokonano wyboru nowego Zarządu.

Prezes: Elżbieta hr. Romerowa.
Master: Adamowa hr. Potocka.
Zastępca Mastra: Joanna hr. Potocka.
Sekretarz: Adam ks. Sapieha.
Huntsman: mjr. Eryk Pfann.
Komisja Rewizyjna:
Inż. Zdzisław Krudzielski, Rodryg hr. Romer, Edmund bar. Larisch.

WYŚCIGI



Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Warszawa, Mazowiecka 16, zawiadamia iż rozpoczęło przyjmowanie podań o przyznanie licencyj dla zawodowców wyścigowych na rok 1935.

Osoby, które będą brały udział w wyścigach w Zakopanem winny uprzednio złożyć podania o przyznanie licencji, gdyż licencje wydane na rok 1934 przestają być ważne z dniem 1 stycznia 1935 roku.

Pożądane jest, aby wszyscy zainteresowani w otrzymaniu licencji na rok 1935 **złożyli podania do dnia 15 stycznia 1935 roku.**

Żokiej M. Jednaszewski podpisał kontrakt na rok 1935 ze stajnią p. J. Żółkiewskiego.

Żokiej M. Lipowicz podpisał kontrakt na rok 1935 ze stajnią p. M. Wąsowskiego.

Małopolski Klub Jazdy zawiadamia niniejszem wszystkich właścicieli stajen wyścigowych, że zimowe wyścigi konne w Zakopanem odbędą się w terminie od 20 stycznia do 17 lutego 1935 r., wobec czego zwraca się do tychże o łaskawe jaknajrychlejsze przesłanie dokładnych deklaracji koni, z podaniem kolorów stajen, trenera, ewentualnie jeźdźca i t. d. pod adresem Małopolski Klub Jazdy Lwów, ul. Romanowicza 11a (Inspektorat Armji)—do 22 grudnia b. r., później — Zakopane — Tor Wyścigowy. Programy zostaną rozesłane dnia 13 grudnia.

Małopolski Klub Jazdy podaje niniejszem do wiadomości właścicieli stajen wyścigowych, że sprawę wynajmu boksów w Zakopanem objęli miejscowi górale pod kierownictwem Józefa Trzebuni na następujących warunkach:

Cena boksu za sezon — 30 złotych.

Opłatę należy uiszczać Józefowi Trzebuni przy wprowadzaniu koni do stajni. Zamówienia na boksy należy przesyłać na adres: Józef Trzebunia Zakopane, ulica Zamoyskiego Nr. 2104, najpóźniej do dnia 10 stycznia 1935 roku.

HODOWLA

KIEROWNICTWO REMONTU KONI M. S. WOJSK.

podaje do wiadomości terminy i miejsca zakupu koni do wojska na terenach Komisyj Remontowych Nr. 1, 2 i 3 w okresie IV.

Komisja Remontowa Nr. 1.

Dn. 16 stycznia 1935 r., godz. 9 — Biłgoraj, woj. Lubelskie, st. kol. Zwierzyniec.
Dn. 18 stycznia 1935 r., godz. 10 — Lublin.
Dn. 19 stycznia 1935 r., godz. 10—Siedlce.
Dn. 21 stycznia 1935 r., godz. 12.30 — Czyżew.
Dn. 22 stycznia 1935 r., godz. 10 — Sochaczew.
Dn. 15 lutego 1935 r., o godz. 10 — Rawa Mazow., woj. Warszawskie, st. kol. Skierniewice.
Dn. 16 lutego 1935 r., godz. 11 — Warka.
Dn. 19 lutego 1935 r., godz. 9 — Słonim, woj. Nowogródzkie.
Dn. 20 lutego 1935 r., godz. 9 — Horodziej, pow. Nieśwież, woj. Nowogródzkie.
Dn. 21 lutego 1935 r., godz. 10 — Kobryń, woj. Poleskie.
Dn. 22 lutego 1935 r., godz. 9 — Biała Podl., woj. Lubelskie.
Dn. 25 lutego 1935 r., godz. 11.30 — Sierpc, woj. Warszawskie.
Dn. 26 lutego 1935 r., godz. 11 — Kutno, woj. Warszawskie.
Dn. 6 marca 1935 r., godz. 10 — Lida.
Dn. 7 marca 1935 r., godz. 10 — Wilno.
Dn. 8 marca 1935 r., godz. 10—Oszmiana.
Dn. 9 marca 1935 r., godz. 10—Oszmiana.

Komisja Remontowa Nr. 2.

Dn. 8 stycznia 1935 r., godz. 13 — Kępno, st. kol. Kępno.
Dn. 9 stycznia 1935 r., godz. 10 — Kalisz, st. kol. Kalisz.
Dn. 10 stycznia 1935 r., godz. 10 — Sieradz, st. kol. Sieradz.
Dn. 14 stycznia 1935 r., godz. 10 — Pniewy, st. kol. Pniewy.
Dn. 16 stycznia 1935 r., godz. 9 — Buk, st. kol. Buk.
Dn. 18 stycznia 1935 r., godz. 11 — Jarocin, st. kol. Jarocin.
Dn. 22 stycznia 1935 r., godz. 10 — Poznań, st. kol. Poznań.
Dn. 23 stycznia 1935 r., godz. 11.30 — Gostyń, st. kol. Gostyń.
Dn. 25 stycznia 1935 r., godz. 9.30 — Leszno, st. kol. Leszno.
Dn. 29 stycznia 1935 r., godz. 10 — Jabłonowo, st. kol. Jabłonowo.
Dn. 30 stycznia 1935 r., godz. 10 — Kowalewo, st. kol. Kowalewo.
Dn. 5 lutego 1935 r., godz. 9 — Koło, st. kol. Koło.
Dn. 6 lutego 1935 r., godz. 10 — Piotrków, st. kol. Piotrków.
Dn. 12 lutego 1935 r., godz. 10 — Mogilno, st. kol. Mogilno.
Dn. 13 lutego 1935 r., godz. 9 — Kościan, st. kl. Kościan.
Dn. 15 lutego 1935 r., godz. 9.30 — Szamotuły, st. kol. Szamotuły.
Dn. 19 lutego 1935 r., godz. 9 — Krotoszyn, st. kol. Krotoszyn.
Dn. 21 lutego 1935 r., godz. 9.30 — Wrześnía, st. kol. Wrześnía.
Dn. 22 lutego 1935 r., godz. 15 — Śrem, st. kol. Śrem.
Dn. 26 lutego 1935 r., godz. 9.30 — Konin, st. kol. Konin.
Dn. 27 lutego 1935 r., godz. 11 — Kcynia, st. kol. Kcynia.
Dn. 4 marca 1935 r., godz. 10 — Wągrowiec, st. kol. Wągrowiec.
Dn. 6 marca 1935 r., godz. 11.30 — Pleszew, st. kol. Pleszew.
Dn. 8 marca 1935 r., godz. 10.45 — Rawicz, st. kol. Rawicz.

Komisja Remontowa Nr. 3.

Dn. 8 stycznia 1935 r. — Ostrowiec n/Kamienną, pow. Opatów, woj. Kieleckie, st. kol. Ostrowiec n/Kamienną.

Dn. 10 stycznia 1935 r. — Radom, pow. i st. kol. Radom, woj. Kieleckie.

Dn. 16 stycznia 1935 r. — Włodzimierz, pow. i st. kol. Włodzimierz, woj. Wołyńskie.

Dn. 18 stycznia 1935 r. — Łuck, pow. i st. kol. Łuck, woj. Wołyńskie.

Dn. 23 stycznia 1935 r. — Jarosław, pow. i st. kol. Jarosław, woj. Lwowskie.

Dn. 24 stycznia 1935 r. — Zdołbunów, pow. i st. kol. Zdołbunów, woj. Wołyńskie.

Każdorazowo od godziny 9-tej rano na miejscowej targowicy.

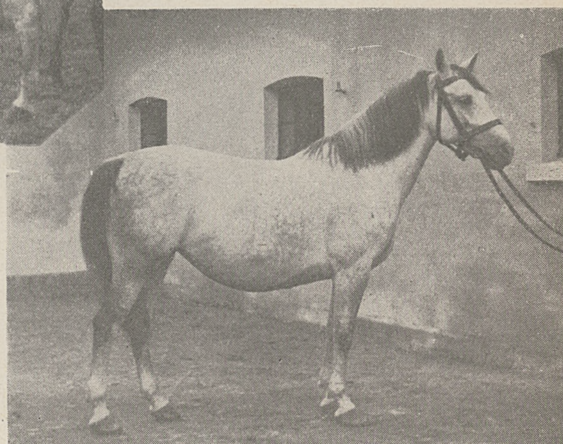


Bałta.

Ze stadniny w Drzązgowie Hr. Jerzostwa Mielżyńskich



Bałcica (Denar x — Bałta).



Bałta II (Cyrus xx — Bałta).

Miałem możność zwiedzenia stadniny w Drzązgowie, położonej w pow. średzkim. Stadnina ta, założona niedawno, rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość, dzięki znajomości rzeczy i nieprzeciętnemu zamiłowaniu hrabiostwa Mielżyńskich.

Drzązgowo posiada dobre warunki przyrodnicze, a nadto czynniki podstawowe, decydujące o powodzeniu w chowie koni, jakiemi są: dobór matek, odpowiednie reproduktory, pastwiska, należyte pomieszczenie, obfite żywienie.

Prócz tego poczynania hodowlane hr. hr. Mielżyńskich cechuje przemyślenie postawionego sobie zadania oraz wytknięcie celu pracy — co powinno przyświecać kierownictwu każdej stadniny. Zwykle piętno każdej stadniny wyciskają poszczególne klacze — matki rodów.

Drzązgowo jest w tem szczęśliwem położeniu, że udało mu się zdobyć taką klacz o silnej potencji przelewaniu swych zalet i typu konia średniego wzrostu, suchego, szlachetnego o wydatnych chodach.

Klaczą tą jest Bałta córka czystej krwi araba Tengi, sprowadzonego swego czasu z Małopolski.

Bałta dała trzy córki: Bałtę II po Cyrus xx, Bałcicę po Denar x i Wiejną po Jaromie x.

Wszystkie poprawnego pokroju i dobre matki. Szczególnie Bałta II wydaje się matką ogierów, gdyż jej synowie dwuletni „Erato" po Stavropol xx i roczny „Truś" po beberbecku Monsun — są bardzo obiecującemi źrebakami. Duże też nadzieje pokładają hr. hr. Mielżyńscy w pochodzącej z Janowa Lanckoronie (Fils du Vent — Delja).

Drzązgowo postawiło sobie za cel produkowanie anglo-arabów półkrwi i posiada już 12 matek starannie dobranych o głębokich rodowodach, z wyraźnym udziałem folbluta i czystego araba. Tak więc w klaczach drzązgowskich płynie krew: Fils du Vent, Parsifala, Morganatica, Cyrusa, Athosa, Perfectionista a z arabów Tengiego, Durbara, Hadusy.

Drzązgowo posiada trzylatków — 10, w tem parę sztuk po Stavropolu xx, dwulatków — 12, w tem parę sztuk po Hardym — 00 (nabyte w Janowie) oraz roczniaków — 10 (po Palü — xx 2). Wśród egierów półkrwi, używanych w Drzązgowie wyróżnia się potomstwo beberbecka Monsuna (Irrlehrer — Monika po Coelestin) wychowanka stadniny w Racocie.

W r. b. odchowywał też w Drzązgowie obiecujący folblut — Harriman (Ballyheron — Czarnobrewa po Newminster II). Niezależnie od stadniny anglo-arabskiej półkrwi Drzązgowo posiada 3 klacze pełnej krwi Piff-Paff (Falb — Parja Nincs po Floriform) z linji żeńskiej Kincsem źrebną z og. Double Hind, Opposition (Nuage — Oligarchie po Galtee More) oraz Dolly II (Neveletlen — Deli Szèl po Balsaroch). Klacze te zostaną rozesłane do czołowych reproduktorów, które będą im najbardziej prądami krwi odpowiadały.

G.

KUPNO KLACZY W ANGLJI

W rezultacie akcji podjętej przez niektórych hodowców koni pełnej krwi angielskiej, przy udziale i pomocy materjalnej Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, nabyte zostały na przetargach w Newmarket następujące klacze:

1) Jura (1921) po Gainsborough i Maid of the Mist (matka Hamoaze) po Cyllene i Sceptre — stanowiona og. Colorado Kid — dla p. Natansona.

2) Poule au feu (1926), rodzona siostra Pot au feu (FD) po Bruleur i Polly Peachum po Spearmint — stanowiona og. Coronach (D. L.) — dla gen. C. Jarnuszkiewicza.

3) Blest Palm (1922), po Friar Marcus i Willow Palm po Willonyx (matka Willow Stream) — stanowiona og. Winalot — dla p. Juljuszowej Vetter.

4) Lady Lwift (1924), po Gay Crusader i Gallop - along (matka Flying Spear) po Galloping Lad — stanowiona og. Kantar — dla p. Natansona.

5) Miss Buttall (1923), po Gainsborough i Confey (matka Oojah) po Polymelus — stanowiona og. Trimdon (2 razy Ascot Gold Cup) — dla p. Bersona.

6) Falaise (1925), po Phalaris i Ayrslave (matka Puttenden, Air Raid, Old Rowley) po Ayrshire — stanowiona og. Friar Marcus — dla p. A. Budnego.

7) Blencathra (1924), po Hurry On i Grasmere po Chaucer. Grasmere matka Winandermere (Stud Produce Stakes) — stanowiona og. Hurstwood — dla p. A. Budnego.

8) Well Shot (1920), po Marten i Sunshot po Carbine. Sunshot dała Sunbridge, babkę Windsor Lad'a — stanowiona og. Bold Archer — dla hr. Czarneckiej.

9) St. Bonnet (1920), po St. Meriadoc i Altcar (matka Harrier'a) po Persimmon— stanowiona og. Apelle — dla p. A. Budnego.

10) Nonsuch (1921), po Sunstar i Nonpareil (rodzona siostra Clarissimus'a i Paragon'a) po Radium i niepobitej Quintessence — stanowiona og. Golden Orb — dla p. Juljuszowej Vetter.

Zakupy zostały dokonane przez p. Antoniego Budnego oraz p. Stanisława Schucha. P. Prezes Antoni Budny nabył dla siebie ogiera Sunderland po Blandford i Reine Lumière (Gr. Pr. de Paris). Sunderland wygrał jeden wyścig w Brighton i raz był trzeci.

ZWIĄZEK HOD. LUB. K. SZL.

Powołując się na uprzednie komunikaty w Jeźdźcu i Hodowcy w N. N. 21 i 29 Redakcja Lubelsko - Wołyńskiej Księgi Stadnej Koni Półkrwi przypomina W. W. P. P. Hodowcom, iż termin nadsyłania zgłoszeń do 1-go dodatku do tomu 1-go wyżej wymienionej Księgi Stadnej upływa z dn. 31-go grudnia r. b.

Wobec zarządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych z dn. 7.V. r. b. Nr. 582-I, iż dodatki hodowlane wyższej kategorji będą wypłacane za konie, które są umieszczone w Księdze Stadnej, w interesie W. W. P. P. Hodowców leży, by zgłoszenia w terminie wyżej podanym były dokonane, gdyż po upływie tego terminu przyjęte nie będą.

Zgłoszenia kierować należy do Sekretarjatu Związku Hodowców Koni, Lublin, Krakowskie Przedm. 20.

JEŹDZIECTWO

ZAWODY KONNE W ZAKOPANEM

Wzorem lat ubiegłych, Małopolski Klub Jazdy Konnej zamierza zorganizować w bieżącym sezonie zimowym VII-me Ogólnopolskie Zawody Konne w Zakopanem.

Propozycje zawodów zakopiańskich zostały już rozesłane przez organizatorów do klubów i stowarzyszeń jeździeckich.

Propozycje przewidują sześć dni zawodów, a mianowicie: 6, 8, 10, 12, 14 i 16-go stycznia 1935 r.

Jak zwykle, prócz konkursów hippicznych, rozegrane będą zawody w skjöringach, skiskjöringach i gonitwach góralskich.

Zawody zakopiańskie budzą w roku bież. duże zainteresowanie wśród braci jeździeckiej — spodziewany jest bardzo liczny zjazd do Zakopanego.

Małopolski Klub Jazdy podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, następujące zmiany w propozycjach zimowych zawodów konnych w Zakopanem na rok 1935.

1) W Konkursie Nr. 7 szybkość rozgrywki nie 450 — lecz 440 mtr./min.

2) Na str. 10 § 1, należy skreślić zdanie: „i Mistrzostwo w skokach przez przeszkody". (patrz Nr. 34 Jeźdźca i Hodowcy na rok 1934 p. 9, Komunikat P. Z. J.).

3) § 56 Przepisów P. Z. J. na rok 1931 został zmieniony i otrzymał obecnie następujące brzmienie:

„Sygnał, oznaczający koniec przebiegu jeźdźca jest jednocześnie sygnałem dla wjazdu następnego jeźdźca w szranki. Ten ostatni jeździec, po następnym sygnale niezwłocznie rozpoczyna przebieg.

Podczas oczekiwania na sygnał rozpoczęcia przebiegu, jeźdźcowi wolno się poruszać pomiędzy linją startu, a wjazdem w szranki, nie podjeżdżając do przeszkód". (patrz Nr. 20 Jeźdźca i Hodowcy na rok 1934 str. 482).".

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Gimcrack Dinner. Podczas słynnego Gimcrack Club Dinner w Yorku, którego tradycja sięga 1767 roku wygłosił wielką mowę programową (według utartego zwyczaju) hinduski nabab ks. Aga Khan, którego dwuletni Bahram wygrał w roku bieżącym Gimcrack Stakes.

Na początku przedmówca wyraził zadowolenie, iż udało się przy pomocy niedawno wprowadzonego totalizatora zwiększyć subsydja na nagrody.

Patrząc dalej w przyszłość musielibyśmy uznać za wielce celowe — wywodził Aga Khan — podwyższenie nagród za miejsca płatne, które, jak wiadomo, w Anglji są bardzo niskie; nagrody te winnyby wynosić conajmniej 10% dla drugiego konia, 5% dla trzeciego, nawet czwarte przydałyby się.

Środki z totalizatora powinnyby wystarczyć, bezwarunkowo, aby obecną sumę ogólną nagród, wynoszącą 700—800 tysięcy funtów szterlingów podwyższyć o 10 lub nawet o 20%.

Wielkie niebezpieczeństwo przedstawia zmniejszenie niektórych nagród z wczesnymi meldunkami, gdyż hodowca, łożący duże sumy na wyprodukowanie prima roczniaków na te gonitwy najwięcej liczy.

Gdyby ten stan rzeczy miał trwać dalej, wielu hodowców najpoważniejszych (między innymi i przedmówca) musiałoby wycofać się ze sportu wyścigowego.

Powyższe zdanie wzbudzić może niedowierzanie, a nawet zdumienie, gdyż wygłoszone zostało przez człowieka, który wygrał w ostatnim sezonie okrągło 65.000 funtów szterlingów i stoi na czele listy właścicieli stajen z wielkim odskokiem — jednak te słowa w ustach tego właśnie sportsman'a zostały prawdopodobnie głęboko przemyślane.

Utrzymanie stada wraz z kupnem pierwszorzędnych roczniaków kosztuje w Anglji bardzo drogo i wystarczy jeden rok niepowodzeń, aby deficyt urósł do kilku dziesiątków tysięcy funtów, a to są sumy, na wydatek których nie może sobie dzisiaj pozwolić najbogatszy nawet właściciel stajni wyścigowej w Anglji.

Czytelników zainteresować może jeszcze jedno pytanie ogólnej natury, poruszone w mowie ks. Aga Khan'a. Chodzi tu mianowicie o zmniejszenie wydatne eksportu pierwszorzędnego materjału w okresie powojennym.

Francja usamodzielniła się bowiem prawie całkowicie, Italja dąży do tegoż samego, południowa Ameryka, jako odbiorca już nie wchodzi w rachubę, Stany Zjednoczone kupują tylko wyjątkowo, zaś Dominja, Indje oraz Południowa Afryka są zaledwie odbiorcami drugorzędnego materjału.

I rzeczywiście, biorąc rzecz bezstronnie, musimy przyznać rację tym wywodom. Gdzie są te czasy, gdy Anglja w przeciągu jednego lat dziesiątka pozbyła się takich koni, jak Flying Fox, Rock Sand, Diamond Jubilee, Cyllene, Ard Patrick, Galtee More, Minoru, Wool Winder, Louviers, Lycaon, St. Maclou, Dark Ronald, Admiral Hawke — które nabyła: Francja, U.S.A., Argentyna, Niemcy, Rosja, Italja, Austro-Węgry, płacąc ceny od 15 do 40.000 funtów szterlingów.

Wszystkie kraje dążą dziś do samowystarczalności i na tem również polu i niektóre doszły do godnych najwyższego uznania wyników, w Europie przedewszystkiem: Francja, Italja i Niemcy.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 36**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

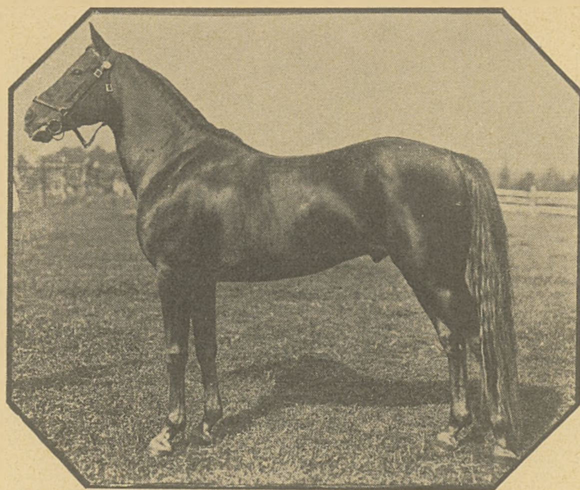
Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1567



Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego

podaje warunki przyjmowania klaczy do kaszt. ogiera czystej krwi arabskiej ANTEZ (Harara-Moliah), rodu Seglavi al Abd, ur. 1921 r. w Kalifornji, który został nabyty i sprowadzonony do Polski przez T-wo w r. 1934.

1. Ogier ANTEZ, stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1935 r. w majątku Derażne R. hr. Potockiego, poczta Derażne, stacja kol. Klewań, powiat Kostopol, woj. Wołyńskie.

2. Opłata za stanówkę wynosi dla klaczy, należących do członków Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego — zł. 100.— (sto), dla klaczy innych właścicieli — zł. 200.— (dwieście).

Opłata za stanówkę obejmuje 5 skoków dla każdej klaczy i powinna być wniesiona z góry do kasy Zarządu Dóbr Derażne, przyczem przed jej uiszczeniem żadna klacz nie może być dopuszczona do ogiera.

3. Klacze, które w r. 1934 lub 1935 poroniły, do ogiera ANTEZ przyjęte nie będą.

4. Zgłoszenia klaczy winny być złożone w Zarządzie Dóbr Derażne, a kopje zgłoszeń w Sekretarjacie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, przed 15-tym stycznia 1935 r., przyczem Towarzystwo zastrzega sobie prawo odrzucania zgłoszeń bez podania powodów.

5. Opłata za utrzymanie klaczy wynosić będzie 2 zł. (dwa) dziennie i winna być regulowana za 30 dni zgóry, równocześnie z opłatą za stanówkę klaczy, w Zarządzie Dóbr Derażne.

Bez dopełnienia tego warunku — klacze mogą nie być przyjęte. Zarząd Dóbr Derażne obowiązany jest przesyłać duplikaty odnośnych potwierdzeń wpłat do Sekretarjatu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili ich odbioru (nie później niż do dnia 15 maja 1935 r.) — winna zostać wniesiona przed upływem pierwszych trzydziestu dni. Niezapłacenie należności w powyższym terminie może spowodować, poza innemi następstwami prawnemi, wstrzymanie, z winy właściciela, zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i t. p. winna wpłynąć niezwłocznie po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy, względnie — źrebiąt.

6. Klacze winny odejść z punktu kopulacyjnego, na koszt właściciela, najpóźniej do dnia 15-go maja 1935 r., przyczem o terminie odbioru należy uprzedzić punkt kopulacyjny na tydzień z góry, celem umożliwienia przygotowania świadectw zdrowotności od lekarza powiatowego, zamówienia wagonu i t. p.

7. Dla zabezpieczenia zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymanie klaczy i innych ewentualnych wydatków — hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego prawo zastawu na swoich klaczach, względnie — źrebiętach.

Hodowca podpisuje odpowiednią deklarację, wyrażającą zgodę na postawione przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego warunki.

8. Zarząd Dóbr Derażne oddaje do bezpłatnego użytkowania Towarzystwa boksy na punkcie kopulacyjnym.

Komunikat Nr. 7 Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego z dn. 15-go grudnia 1934 r.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego podaje do wiadomości pp. hodowców, że wyznacza w sezonie kopulacyjnym 1935 r. po 200 zł. na pokrycie 10 klaczy cz. kr. arabskiej ogierami cz. kr. ar., przyczem subwencje te mogą być przyznane wyłącznie dla klaczy, nie znajdujących się na miejscu postoju ogiera.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa (Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 5) do dnia 15 stycznia 1935 r, przyczem te, które wpłyną przed 1 stycznia 1935 r. — będą miały pierwszeństwo.

Myśliwi!

Czy znacie swą naczelną organizację?

Polski Zw. Stowarzyszeń Łowieckich

który już tak wiele zdziałał dla rozwoju rodzimego łowiectwa i dla Waszych osobistych interesów, związanych z wykonywaniem prawa polowania

Zapisujcie się na członków

Polskiego Zw. Stowarzyszeń Łowieckich

Składka roczna wynosi zaledwie zł. 5. (pięć) od każdego, choćby nienależącego do żadnego kółka. myśliwego. Jako członkowie Zwiazku, uzyskujecie prawo otrzymywania fachowych porad i wskazówek, oraz wszelkie ułatwienia w zakresie Waszej działalności łowieckiej.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 35 tel. 666-15. Konto P.K.O. 8C82.

Wydawnictwa Związku:

„ŁOWIEC POLSKI" wychodzi trzy razy na miesiąc przy współpracy najwybitniejszych myśliwych i zawiera 20 kolumn druku. Prenumerata roczna wynosi złotych 28

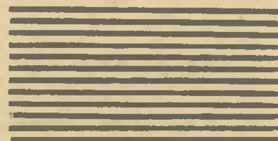
„KALENDARZ MYŚLIWSKI" ukazuje się corocznie i zawiera prócz wszelkich wiadomości związanych z prawem łowieckiem, hodowlą zwierzyny, organizacją stowarzyszeń i praktycznych wskazówek myśliwyskich, większe artykuły fachowe znanych autorów łowieckich. Cena złotych 3.

„KALENDARZ MYŚLIWSKI" na 1935 rok jest już w sprzedaży — w administracji „ŁOWCA POLSKIEGO" (Warszawa, ulica Nowy Świat Nr. 35).

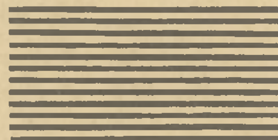
Przegląd Hodowlany

Miesięcznik

Organ Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego



Czasopismo poświęcone całokształtowi nauk i praktyki hodowli zwierząt



Prenumerata 6 złotych kwartalnie Konto PKO 6476

Redakcja Warszawa, Widok 3 tel. 684-56

Zakłady Drukarskie W. PIEKARNIAKA

Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59

SPECJALNOŚĆ: wydawnictwa perjodyczne i pisma codzienne, ilustracje jedno i wielobarwne. książki, broszury oraz druki w dużych nakładach.

ZAKŁADY POSIADAJĄ DZIAŁY: zecernia ręczna, linotypy, dział maszyn płaskich, dział rotacyjny, introligatornię i stereotypownię.

ZAKŁADY EGZYSTUJĄ OD 1913 R.
POSIADAJĄ 29 SPECJALNYCH maszyn
ZATRUDNIAJĄ 100 PRACOWNIKÓW